

WIARUS





Generał T. Kasprzycki przecina wstęgę, otwierając wystawę pamiątek legijonowych



Góral Krzeptowski składa raport generałowi T. Kasprzyckiemu



Górale podczas nabożeństw



Pochód górali w czasie «święta gór»



Przemarsz uczestników «święta gór» przez ulice Zakopanego

(Zdjęcia W. Pikiela)

* Z inicjatywy Zw. b. ochotników wojennych, na których czele stoi gen. Coselschmidt, miasto Pizze postanowiło uczcić pamięć Marszałka Piłsudskiego przez nadanie Jego imienia jednej z nowopowstałych ulic.

* Aeroklub R. P. z płk. B. Stachoniem na czele postanowił zorganizować pod koniec września b. r. na szybowisku w Ustjanowej — zawody szybowcowe, mające być sprawdzianem dobroci maszyn konstrukcji polskiej i umiejętności lotników.

* Yacht żaglowy «Knez», należący do Yacht-Klubu Polski w Gdyni, w drodze z Tallina napotkał na burzę i uległ awarii przy mierzei Kurońskiej. Załoga została uratowana, doznając troskliwej opieki ze strony ludności i władz niemieckich. Yachtu prawdopodobnie uratować się nie uda.

* Minister spraw zagranicznych Iranu wydał bankiet na cześć posła Rzeczypospolitej p. Stanisława Hempla z okazji odznaczenia go wielką wstęgą orderu Homayoun za zasługi na polu zbliżenia polsko-irańskiego.

* W okresie trwania «Święta gór» (14–11 sierpnia) otworzyła będzie w Zakopanem w sali Starego Sokoła niezwykle interesująca wystawa pamiątek legionowych z walk w Karpatach w okresie 1914–1915 r.

* W Filadelfji najpoważniejsza uczelnia muzyczna Stanów Zjedn. nadała Wiktorowi Łabuńskiemu, pianiście—dyrygentowi tytuł doktora muzyki honoris causa. Rzadkie to odznaczenie otrzymali dotychczas spośród Polaków: Hoffman, Stokowski, Godowski i Sembrich-Kochańska.

* Delegacja harcerzy polskich z przewodniczącym Związku Harcerstwa Polskiego—wojewodą dr. Michałem Grażyńskim i naczelnikiem harcerzy, sędzią Antonim Olbromskim na czele, wyjechała do Szwecji na międzynarodową konferencję skautów.

* Wydział wykonawczy komitetu budowy kopca Marszałka Józefa Piłsudskiego wraz z Polskim Związkiem Turystycznym oblicza, że w miesiącu czerwcu przez kryptę na Wawelu i Sowiniec przewinęło się około 84.000 osób.

* Oddział strzelców polskich bawił w Bukareszcie jeden dzień i zwiedzał miasto. Tam też odbył się konkurs strzelania o polską odznakę strzelecką z udziałem strzelców polskich.

* Jeźdźcy nasi opuścili już Belgię, serdecznie żegnani przez korpus oficerski 1 p. ut. belgijskich, którego dowódca wręczył szefowi naszej drużyny mjr. Królikiewiczowi lancę swego pułku, jako pamiątkę dla Centrum Wyszkożenia Kawalerji w Grudziądzu. Taką samą lancę otrzymał por. Komorowski dla 1 p. ut. Krechowieckich.

* W niedzielę na wystawie przemysłowo-rzemieśniczej w Gdyni odbyły się wielkie uroczystości śpiewacze z udziałem przeszło tysiąca śpiewaczek i śpiewaków z kilku miast Polski.

* Dnia 4 b. m. rozpoczęły się pierwsze próby techniczne statku «Piłsudski» na morzu. Po wykończeniu statku i załadunku balastu M. S. «Piłsudski» wyruszy na morze dla odbycia prób.

TREŚĆ NUMERU:

Zdobycze piętnastu lat—Gdańsk—Wybory do izb ustawodawczych—Marszałek Piłsudski w pracy i życiu dla Polski—Polska (kolumna klisz)—Dział kultury i sztuki—Rola podoficera w dawnym wojsku polskim—Abisynja—Nasze sprawy—Będziemy latać—Kronika morską—Ze świata—Wiarus przy głośniku—Dział kobiecy—Rozwiązanie konkursu—Sport—Dział Korpusu Ochrony Pogranicza—Z naszego życia—Kącik filatelisty—Wiarus szachista—Rozrywki umysłowe—Wiedza i życie

FOTOGRAFJA NA OKŁADCE: PIECHOTA W MARSZU

Fotografował N. W. Winiarczyński
cbw.wp.mil.pl

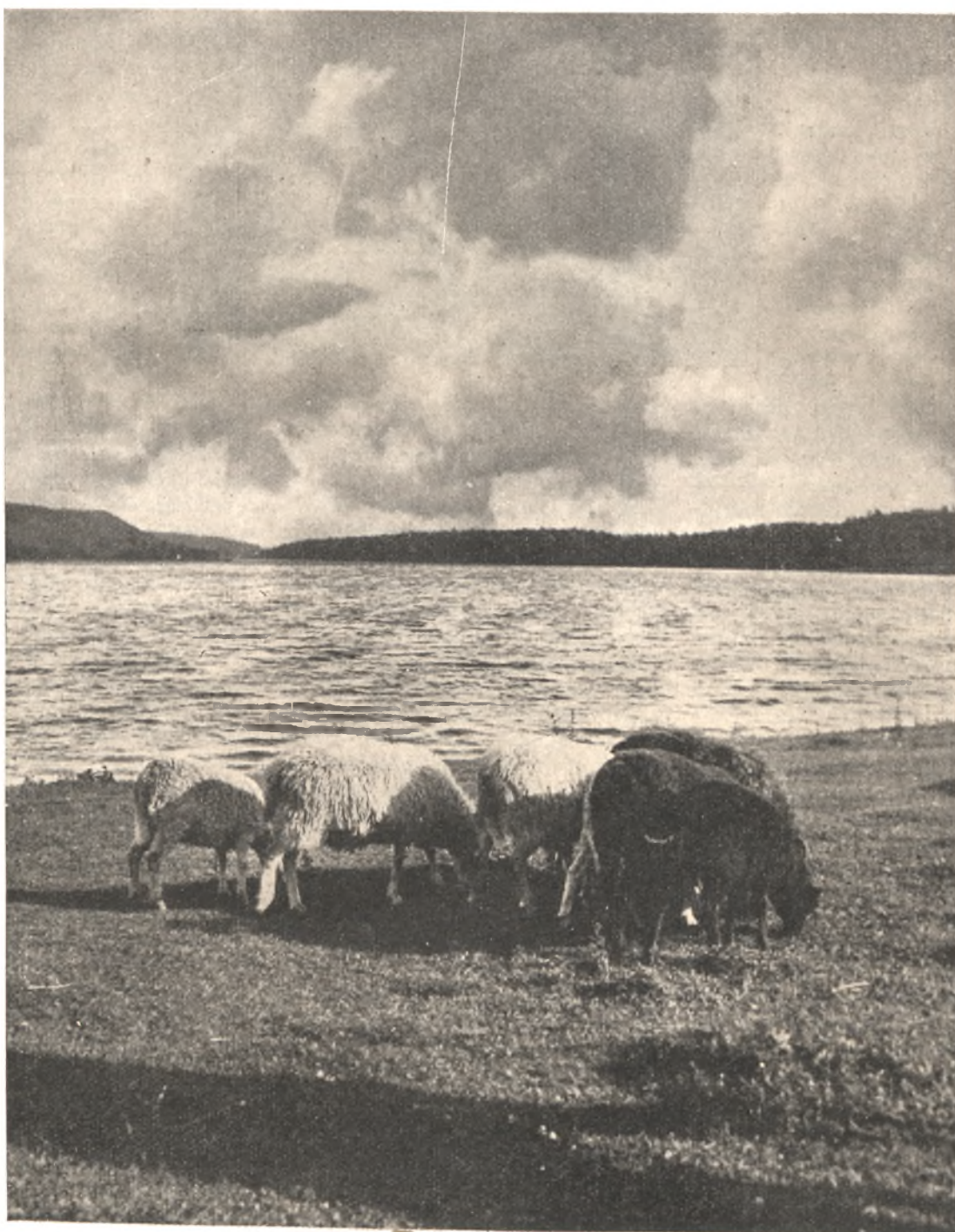
Wiarys

organ korpusu podoficerów zawodowych, wojska lądowego, marynarki wojennej i korpusu ochrony pogranicza

ROK VI

WARSZAWA, 10 SIERPNIA 1935 ROKU

NR. 32



NAD JEZIOREM NAROCZ

ZDOBYCZE PIĘTNASTU LAT

W dniu 6 sierpnia bieżącego roku upłynęło piętnaście lat, od czasu wydania przez Radę Obrony Państwa (R. O. P.) rozporządzenia, powołującego do życia szeregi podoficerów zawodowych, którzy w rozporządzeniu tem otrzymali nazwę, szeregowych zawodowych. Warto dziś rzucić okiem na ubiegłe piętnaście lat, aby przypatrzeć się pracy tych pierwszych szeregów zawodowych podoficerów. Warto tembardziej, że wszystko to, co dziś posiada korpus podoficerów zawodowych zdobywał pracą całych piętnastu lat. Pierwsze bowiem nasze szeregi dosłownie zaczynały od niczego.

Pierwsze nasze szeregi, powstawały w ogniu bitew, w czasie gdy młoda armia ciężkie toczyła walki z wschodnim sąsiadem. Walki te zakończone zostały wspaniałym zwycięstwem. Temsamem podoficer zdał z wynikiem pomyślnym egzamin ze swej pracy wojennej. Nie wiele mniej trudniejsza była praca, jaka nas czekała z chwilą, gdy po zakończeniu wojny wstąpiliśmy w okres pracy pokojowej. Nauczani na wojnie żyć dosłownie z dnia na dzień — musieliśmy odrazu zmienić tryb życia. Praca pokojowa wymaga bowiem systematycznego pokonywania trudności, nałożenia cugli na rozmaite zwyczaje i obyczaje, które w czasie wojny uchodziły za dobre, lub na które patrzano przez palce. Były jeszcze i inne trudności.

Pierwsze szeregi podoficerów zawodowych składały się z ludzi, którzy przechodzili rozmaite szkoły wojskowe. Największy procent podoficerów pochodził z byłych armij zaborczych. Kto zna sposób wychowania żołnierza w byłych armjach zaborczych — ten zdaje sobie sprawę jakie trudności musiał pokonać ten pierwszy szereg podoficerów, nim przystosował sposób myślenia, metody szkolenia i wychowywania żołnierza do metod, które obowiązywały w naszym wojsku. Nie przesadzę, jeżeli powiem, że ten pierwszy podoficer musiał zmienić się do gruntu, jeżeli chciał być pożytecznym i przysłużyć się sprawie odpowiedniego wychowania żołnierza obywatela.

Aby pracę tę wykonać należało w pierwszym rzędzie podnieść własny poziom intelektualny przez do-

kształcenie. Niema bowiem co ukrywać, że wykształcenie ogółu podoficerów zawodowych nie było wysokie. Ustawa o szeregowych zawodowych wymagała od kandydatów umiejętności czytania i pisania. Rozmaicie więc było. Zorganizowane kursy dokształcające dla wojskowych przy Dowództwie Okręgu Korpusu dokształciły tysiące podoficerów, z których wielu opuściło już



szeregi podoficerów zawodowych znajdując zajęcie w innych dziedzinach pracy, lub uzyskując stopnie oficerskie.

Z chwilą podwyższenia się poziomu intelektualnego u podoficera zawodowego stało się dla niego jasnym, że brak mu jest jeszcze wyrobienia społecznego. Podoficer zawodowy armii polskiej nie chciał i nie mógł ograniczyć się wyłącznie do pracy w koszarach. Chciał stać się obywatelem w całym tego słowa znaczeniu, a temsamem musiał wziąć udział w akcji społecznej.

Ponieważ niewiele było tych instytucyj społecznych więc trzeba je było stworzyć. Powstały więc kasyna i ogniska podoficerskie. W nich uczyliśmy się pierwszych zasad pracy społecznej. Pomału powstają w kasynach fundusze samopomocy, które uczą oszczędzać i celowego gospodarowania. Powstają i sądy koleżeńskie, gdzie «uczymy się» życia i obycia towarzyskiego. Powołane acz nie oficjalnie do życia kamisie małżeńskie — wprowadzają w życie podoficera obowiązki właściwego doboru towarzyski życia — co nie jest bez znaczenia dla ogółu korpusu podoficerskiego a temsamem i wojska. Sekcje kulturalne w kasynach i ogniskach czuwają nad tem, aby poziom intelektualny podoficera wzrastał, a nie obniżał

się. Zakładamy biblioteki, organizujemy kółka teatralne, które w wielu wypadkach są jedyną kulturalną placówką garnizonową. Słowem praca nad sobą staje się życiową naszą potrzebą.

Przełomowym punktem w życiu kulturalnym podoficera zawodowego, było stworzenie własnego organu. Narodziny «Wiarusa». Rok 1930 w którym powstał «Wiarus» może i po-

winien się zaliczyć do najpiękniejszych naszych sukcesów. Własny organ. Własna placówka prasowa. Czyż któryś z nas, co od 6 sierpnia 1920 roku mamy zaszczyt nosić mundur podoficera zawodowego, mógł o czemś podobnem marzyć w pierwszych latach. Przez ustawiczne podnoszenie naszego poziomu w pracy zawodowej i społecznej zwróciliśmy uwagę naszych władz wojskowych, które uznały, że dorośliśmy do tego, abyśmy dysponowali własnym organem prasowym. Jest

to fakt tem donioślejszy, że niema bodaj precedensu w Europie.

Dziś jesteśmy odrębnym Korpusem. Tysiące naszych byłych kolegów zajmuje w administracji państwowej poważne stanowiska.

Niedługo już i nas nie będzie. Młodzi przyjdą na nasze stanowiska, aby dalej prowadzić rozpoczęte przez nas dzieło. Mają oni ułatwioną pracę. Mają rozbudowane placówki społeczne, mają własną prasę i mają do pracy przygotowanie. Odpowiednie wykształcenie, dłuższa praktyka w charakterze nadterminowego — dają gwarancję, że przyszły podoficer zawodowy nie zniszczy dotychczasowego dorobku, lecz że go będzie powiększał.

Celem tych rozmyślań na temat ubiegłych piętnastu lat, jest zwrócenie uwagi kolegów młodszych na najważniejszą rzecz — na wykształcenie. Gdyby te pierwsze szeregi podoficerów zawodowych o tem nie pamiętały, nie byłibyśmy dziś tem, czem jesteśmy. To, że ustawa wymaga tylko 7 klas szkoły powszechnej od podoficera zawodowego — nie znaczy, by nie starać się o zdobycie cenzusu, umożliwiającego uzyskanie stopnia oficerskiego, lub dobrego stanowiska w administracji państwowej.

Wojnicki, starszy sierżant

G D A Ń S K

(w) Od chwili przeprowadzenia przez władze wolnego miasta Gdańsk dewaluacji guldena, który na mocy odnośnego postanowienia został zrównany w wartości ze złotym polskim—kilkakrotnie poświęcalismy na tem miejscu gdańskim zagadnieniom gospodarczym nieco obszerniejsze rozważania.

W chwili obecnej — w związku z jaskrawem pogwałceniem przez Gdańsk traktatów i wyraźnem zastrzeżeniem się trudności gospodarczych wolnego miasta—musimy raz jeszcze raz powrócić do tego tematu. Pokróćce jednak przypomniemy dotychczasowy rozwój wypadków.

Do konieczności dewaluacji guldena został Gdańsk — jak wiadomo — doprowadzony dzięki własnym błędnym posunięciom w zakresie polityki gospodarczej. Polityka ta — po pierwsze—nie chciała się liczyć z faktem, iż Gdańsk jest gospodarczo najściślej z Polską związany, z drugiej—nie liczyła się z istotnym stanem zasobów, które zbyt hojną ręką były wydawane na cele niekoniecznie najważniejsze.

Ścisły związek gospodarczy z Polską i kompletna zależność dobrobytu wolnego miasta od handlu zagranicznego Polski nakazywały Gdańskowi politykę z jednej strony—ułatwiania Polsce korzystania z aparatu portowo-handlowego, z drugiej zaś — dostosowywania części składowych swej gospodarki do poziomu i form, przyjętych w Polsce. Co do pierwszego warunku — dobrze wiemy, że nie był on spełniany i wolne miasto — absolutnie nieświadome znaczenia handlu polskiego dla dobrobytu Gdańska—stałe dążyło do wszelkiego rodzaju utrudniania Polsce korzystania z traktatami i samem życiem zagwarantowanych jej praw. Na te szykany Gdańska poradziliśmy sobie, budując w rekordowym tempie Gdynię. Co do drugiego warunku—Gdańsk przez wiele lat nie godził się na zrównanie parytetu (kursu) guldena ze złotym, osiągając w wyniku znacznie wyższy poziom cen w Gdańsku niż w Polsce, co—jak wiadomo—w czasie kryzysu jest momentem zewszehmiar ujemnym, utrudniającym handel. Zbyt wysoki poziom cen i kosztów życia w Gdańsku przyspieszył rozwój kryzysu na terenie wolnego miasta.

Jeżeli teraz chodzi o rozrzućną gospodarkę, która przedewszystkiem doprowadziła do katastrofy—należy

podkreślić, że prowadzenie jej miało na celu przypodobanie ludności. A więc wydawano pieniądze na roboty, inwestycje i t. d., nie zdając sobie sprawy, że to wzorowanie się na Niemczech (które kiedyś też drogo za to zapłacił) w małym Gdańsku szybko doprowadzi do ruiny.

Skutek jest znany. Rzesza Niemiecka, która dawała przez pewien czas Gdańskowi pomoc pieniężną i kredytową, będąc ostatecznie sama w trudnych warunkach — przerwała udzielanie poparcia finansowego i zaczęła nawet wycofywać kredyty. Wolne miasto musiało dewalować guldena.

Ale, zrównując go w wartości ze złotym polskim, Gdańsk koniecznie chciał w dalszym ciągu podkreślać swoją niezależność i—broń Boże — nie związać swej waluty w ściślejszy sposób z silną i zdrową walutą polską.

Tym razem skutek był ten, że gulden, zdewaluowany już o przeszło 42% — załamał się raz jeszcze i spadł poniżej swej nowej urzędowej wartości. Na to Gdańsk «poradził» sobie już w sposób bezsensowny i niedopuszczalny: wprowadził ograniczenia dewizowe, to znaczy kontrolę obrotu dewizami (walutami zagranicznymi). Zarządzenie bezsensowne — bo podstawą życia Gdańska jest handel morski, a uciążliwa procedura nabywania walut obcych odstrasza od portu kupców, zwłaszcza gdy pod boki mają Gdynię o obrocie niczem nieskrępowanym. Zarządzenie niedopuszczalne—gdyż jako część obszaru gospodarczego Polski — Gdańsk nie ma prawa czynienia tego rodzaju posunięć.

Gdy długotrwałe namowy ze strony Polski nie dały wyniku (a w międzyczasie handel zamorski ucieka z Gdańska do Gdyni), musiała Polska zdecydować się na realną obrobnę swych praw. Dnia 18 ubiegłego miesiąca minister skarbu wydał rozporządzenie, w myśl którego w urzędach celnych, położonych na obszarze Gdańska, nie wolno clić towarów, przychodzących z zagranicy do Polski. Cel zarządzenia jest zupełnie zrozumiały. Jak wiadomo, Gdańsk należy do polskiego obszaru celnego, to znaczy, że przy przewozie towarów z zagranicy są one cłone w Gdańsku według polskiej taryfy celnej. Otóż spadek guldena poniżej oficjalnego kursu sprawił, że cło, pobierane w Gdańsku, było

właściwie niższe, niż powinno było być, na czem skarb nasz ponosił poważne straty.

Polecenie clenia towarów, przychodzących do Polski przez Gdańsk, w innych niż gdańskie urzędach celnych, oczywiście, w szybkim czasie przesunie większość przywozu z Gdańska do Gdyni, co fatalnie odbije się na sytuacji gospodarczej wolnego miasta. Ale winę — rzecz prosta — ponosi tylko i wyłącznie Gdańsk.

I oto — zamiast tego, żeby pójść na ugodę (we własnym zresztą i własnych obywateli interesie) wolne miasto zrobiło w dniu 1 bieżącego miesiąca jeszcze jeden krok, stanowiący jaskrawe pogwałcenie traktatów: dopuściło bezcłowy przywóz do Gdańska szeregu artykułów z zagranicy.

Otóż—jak wiadomo—w dziedzinie celnej Gdańsk niema żadnej władzy i żadnej inicjatywy. Zważywszy, że wolne miasto leży w obrębie polskiego obszaru celnego, podlega ono w dziedzinie celnej wyłącznie zarządzeniom rządu polskiego. Cła, które dnia 1 bieżącego miesiąca senat gdański tak bezceremonialnie zawiesił, są cłami polskimi i mogły być zmienione tylko rozporządzeniem rządu polskiego.

Niesłychane pogwałcenie przez Gdańsk obowiązujących traktatów jest, oczywiście, złośliwym posunięciem natury politycznej. Gospodarczo bowiem nic ono Gdańskowi nie da, i handel zamorski Polski, główne źródło utrzymania wolnego miasta, będzie w dalszym ciągu coraz więcej przesuwiał się na port gdyniński.

W chwili, gdy piszemy te uwagi, nie jest jeszcze znana reakcja Polski na bezczelny krok Gdańska. Ale jaką formę nie przyjąłby odwet z naszej strony na ostateczne posunięcie senatu gdańskiego—możemy być pewni, że zadrażnianie stosunków z Polską wyjdzie karzełkowi gdańskiemu tylko na złe.

Gdańsk nie może egzystować bez handlu polskiego; nie mając go, skazany jest na kompletną ruinę i utratę znaczenia, które miał w ostatnich latach. Być może polityczne zarządzenie senatu gdańskiego, który woli dla swych obywateli ruinę zamiast dobrobytu w ścisłym związku z Polską, przyczynią się ostatecznie do otrzeźwienia ludności gdańskiej, która zorientuje się, jak nieudolnym rękami posy swe powierzyła.

WYBORY DO IZB USTAWODAWCZYCH

PRZEMIANY W NASZYM USTROJU PAŃSTWOWYM

Powoli i z trudnością przenika do świadomości ogółu społeczeństwa polskiego, że z uchwaleniem i wejściem w życie nowej Konstytucji Rzeczypospolitej, coś się w stosunkach naszych odmieniło, że rozpoczęła się jakaś nowa era w naszym życiu publicznym.

Właściwie mówiąc, może nie nastąpiła jeszcze zmiana stosunku obywatela do państwa, ale rozumiemy już dzisiaj, że nowa konstytucja wymaga innego niż dotychczas ustosunkowania się do państwa i jego zadań. Państwo musi przestać być dla obywatela czemś zewnętrznym, obcym, nawet wrogiem — przed czym bronić się należy.

«Państwo Polskie jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli» — brzmi punkt pierwszy artykułu 1-go nowej konstytucji. «Wskrzeszone walką i ofiarą najlepszych swoich synów ma być przekazywane w spadku dziejowym z pokolenia w pokolenie» (punkt 2-gi).

«Każde pokolenie obowiązane jest wysiłkiem własnym wzmocnić siłę i powagę Państwa» (punkt 3-ci).

«Za spełnienie tego obowiązku odpowiada przed potomnością swoim honorem i swoim sumieniem» (punkt 4-ty).

Spróbujmy wmyśleć się w te przepisy naczelne naszej nowej konstytucji i zadajmy sobie pytanie, gdzie tu jest miejsce dla dotychczasowych partii i stronnictw politycznych?

Odpowiedź musi być jasna: w naszym nowym ustroju państwowym nie masz zupełnie miejsca dla partii i stronnictw, jakie znamy dotychczas w naszym życiu publicznym. Albowiem wszystkie te partie i stronnictwa, bez żadnego wyjątku, nastawione były na «obronę» obywatela i jego interesów wobec Państwa. Różnice między nimi polegały jedynie na tym, w imię czego, w imię jakich haseł obrony tej się podejmowało. Jedne partie broniły obywatela przed państwem w imię «idealów» konserwatywnych, inne — w imię haseł i programów socjalistycznych, jeszcze inne — «narodowych».

Ale wspólną ich wszystkich właściwością było, że dalekie one były od uważania własnego państwa za «wspólne dobro» a jeśli tak, to aby je wykorzystywać dla wielu; jako wspólnie wszystkim obywatelom dokuczające zło, przed którym bronić poszczególne ugrupowania jest obowiązkiem wszelkich organizacji politycznych, a w szczególności ich przedstawicielstwa na terenie parlamentarnym.

Równie dalekie są obecne partie i stronnictwa od moralnego stosunku do państwa, na jakim opiera się nowa konstytucja Rzeczypospolitej.

Stosunek ich do państwa był przede wszystkim materialny: obrona poszczególnych grup i interesów przed obowiązkami, jakie nakłada państwo, zwalanie tych obowiązków na grupy i klasy społeczne, poszukiwanie zysków kosztem państwa dla siebie i swoich najbliższych — oto jedyny cel i zadanie, jakie stawiały sobie partie i ich przedstawiciele parlamentarni.

Poglądy te i metody korzeniami swymi tkwiły w najgorszych tradycjach przedrozbiorowych Rzeczypospolitej.

Pogląd na państwo, jako na zło, ko-

nieczne, przed którym bronić mają obywatela ustawy konstytucyjne, stał się ongiś podwaliną programów wszystkich stronnictw i partii politycznych w Europie.

Odpowiadał on najzupełniej staroszlacheckiej tradycji naszego rodzimego parlamentaryzmu, który za główny swój cel uważał obronę praw i przywilejów szlachty, obronę «złotej wolności» przed zakusami ze strony władzy królewskiej, a który w dalszej, zwyczajnie już ostatecznie formie uważał zdobywanie starostw, kasztelanii, majątków ziemskich za jedyny cel działalności publicznej.

Półtarawekowe cierpienia niewoli powinny być nauczyć nas dostatecznie, jak wielkim i wspólnym dobrem jest państwo własne. Okazuje się jednak, że nie wszystkich nauczyło zdołało.

Dzieje pierwszych kilku lat niepodległości naszej wykazują raczej odrodzenie starego ducha anarchii, egoizmu, egoizmu i osobistego w stosunku do państwa, aniżeli tego ducha, który miałby być wyrazem poniesionych dla odzyskania niepodległości ofiar.

Wielki Budowniczy odrodzonej Polski i surowy Jej Nauczyciel karmił słowem i czynem zgubnego ducha anarchii i egoizmu, jaki wcielił się w stronnictwa i partie polityczne.

Z Jego to Wielkiego Ducha zrodziły się naczelne przepisy nowej konstytucji, ustanawiając nowy stosunek obywatela do państwa.

Rzecz jasna, że w tem nowym ustosunkowaniu nie masz już miejsca dla dawnych narowów i nałogów, kierujących dotychczasowymi partiami politycznymi.

Dlatego schodzą one z pola, niektóre — jak Stronnictwo Ludowe — nawet bez walki.

Nazywa się to, że nie weźmie ono udziału w przyszłych wyborach sejmowych — w istocie zaś jest to poczucie własnej zbędności i nieprzydatności w nowej erze życia państwowego Polski.

Pan premier Sławek, wygłosił niedawno na zebraniu posłów i senatorów mowę. Była ona zsumowaniem wielkiego i bogatego w zdarzenia etapu historii rozwoju

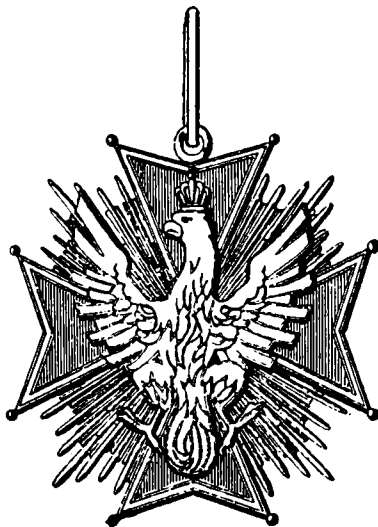
Polski. Była niezawodnie zarazem także programem etapu następnego, była próbą odpowiedzi na cisnące się na myśl pytania, dotyczące przyszłości, ale jednak w pierwszy rządzie była przeglądem prac już dokonanych. Ze zaś Pan premier Sławek jest politykiem stosunkowo skąpym w słowa i słów swych na wiatr nie rzuca, przeto tem większe jest znaczenie tego, co powiedział w tej ważnej, przełomowej chwili.

Rzut oka wstecz stwierdza tedy, że ludzie powołani do rozpatrywania spraw państwowych podzielili się w Polsce na dwie grupy: grupę, której hasłem było twórcze budowanie i tych, którzy szli pod znakiem przekornej negacji, czyli przeciwstawiali się wszelkim poczynaniom twórczym grupy pierwszej. Tak wyglądała rzecz przez długi szereg lat ostatnich. I nawet w chwili, kiedy przed Państwem stanęły dwa najżywniejsze zagadnienia: konieczność obrony przed światowym kryzysem gospodarczym i konieczność odnowienia przestarzałego, zmuszanego prawa konstytucyjnego, działali w dalszym ciągu owe dwie siły. Jedna, która dzierżyła całą inicjatywę i całą odpowiedzialność i druga, czyniąca wszelkie możliwe przeszkody ludziom twórczej pracy. Cały przeto ciężar spadł na barki tych samych, którzy ongiś z karabinem szli w bój o niepodległość. Cała zaś działalność tak zwanej opozycji objawiała się w wysunięciu ze strony lewicy projektu ordynacji wyborczej o cechach wybitnie zastojowych (przestarzałych), a ze strony prawicy — w kompletnej negacji. Jedyną siłą realnego działania, występującą z pełnym poczuciem odpowiedzialności, byli ludzie, opierający swą pracę na ideologii Józefa Piłsudskiego. Pożegnalny występ partyjnego parlamentu unoczniał to całemu społeczeństwu z całą wyrazistością.

Ci to ludzie, mimo, iż reprezentowali wszelkie przeciwieństwa społeczne, starali się wykrzestować ową nieodpowiedzialność, cechującą sejm i posłów nie tylko w pracy politycznej, ale i w bezkarności za występki. Nie zastaniali się przywilejem nietykalności. Wykluczali śmiało ze swych szeregów tych, którzy popełnili czyny, nie licujące z godnością poselską. Ich współpraca polegała na koordynacji rozbieżnych interesów i tendencji. Przystępując do pracy nad nową Konstytucją, pragnęli, aby w poszukiwaniu form ustrojowych dla Państwa mogli wziąć udział ci wszyscy, którzy w tej materii mieli coś do powiedzenia. Rozwiązali oni ciężki problem systemu wyborczego do izb ustawodawczych. Rozwiązali go, nie bacząc na swe własne interesy osobiste, a owszem z uszczerbkiem dla tych interesów. Postanowili raczej zrezygnować z tej przewagi politycznej, jaką im dawały wybory w dotychczasowej formie, byleby tylko niszczyć zło, które poczynano zagrażać. Spełnili przydzielone im przez Józefa Piłsudskiego zadanie uzdrowienia izb ustawodawczych i opracowania zasad, które mają rządzić w nowym, silnym państwie.

Doprowadzili do tego, że w obliczu zmian, jakie w sytuacji wewnętrznej spowodowała śmierć Twórcy Odrodzonej Polski, znalazły się w państwie źródła, które pozwalają mu iść wykluczoną drogą do spełnienia dalszych zadań.

○○○○○○○○○○○○○○○○○○○○



POGÓRZE MAŁOPOLSKIE

Pogórze małopolskie, wchodzące w skład zachodniej części pogórza karpackiego, od rzeki Białej do Sanu, posiada przeważnie glebę urodzajną. Niewielka ilość gładów narzutowych zdaje się świadczyć o tym, że w epoce lodowej lodowiec dosięgał tylko brzegów pogórza.

Okolice Krakowa od wieków były naturalnym pomostem, łączącym wyżynę śląsko-małopolską z pogórzem karpackim, tworząc jakby groblę przez bagniste kotliny po obu stronach Krakowa.

Wielkim bogactwem tej krainy są pokłady soli kamiennej w Wieliczce i Bochni. Blżej granicy śląskiej, skąd łatwo o węgiel, rozwinął się przemysł fabryczny, jak przędzalnie, papiernie, fabryki maszyn, prócz tego rolnictwo i gospodarka rybna. Przeważają one ku wschodowi, gdzie rozwinęta jest również hodowla bydła i przemysł rolniczy, a więc są tu cukrownie, browary, młeczarnie i gorzelnie.

Znaczniejsze osady skupiają się na przejściu z Karpat i na pograniczu nizin, przeważnie u wylotu dolin rzecznych.

Rzeki płynące z Karpat pokrajały całe pogórze na płaty i wyrzeźbiły w pagórkowatą krainę z rozszaniami gdzie niegdzie większymi wzgórzami.

(Fotografie H. Podgębskiego)



Malownicze ruiny nad Wisłą opactwa Benedyktynów w Tyńcu, założonego w początkach XI wieku



Kościół Kamedułów na Bielanych pod Krakowem, pochodzący z pierwszej połowy XVII w. z jedynej obecnie w Polsce ich pustelnia



Kopiec legendarnej władczyni Białochrobatów Wandy w Mogile pod Krakowem



Ogólny widok Wiśnicza, z wspaniałymi ruinami zamku, ongiś jednej z największych rezydencji magnackich w Polsce. Miasteczko posiada też kościół i klasztor Karmelitów, zamieniony na więzienie.



Klasztor Ojców Bernardynów, założony w XVII wieku w Alwerni. Miasteczko posiada dobrze rozwinięte garncarstwo i rymarstwo, poza tym są tu bogate łomy melafru, dostarczające wyborowych kostek brukowych



(Zdjęcie lewe) Oświęcim (10.000 mieszkańców), w XV wieku był stolicą księstwa, którym władali śląscy Piastowie. W okolicy mnóstwo stawów, w których rozwinięto gospodarkę rybną. (Zdjęcie prawe) Ruiny zamku w Tęczynku, zbudowanego w XIV wieku przez Tęczyńskich



DZIAŁ KULTURY I SZTUKI

O STANOWISKO NAUCZYCIELA WOJSKOWEGO

W numerze 14 «Wiarusa» poruszone zostało bardzo ważne zagadnienie przymusowego nauczania żołnierzy.

Jako były nauczyciel, posiadający pełne przygotowanie do tego zawodu, pragnę na ten temat podać kilka uwag i spostrzeżeń, nabytych w czasie wykonywania swego zawodu.

Bez polemiki z autorem artykułu, gdyż na to w «Wiarusie» miejsca niema, przystąpię do rzeczy.

Nikt nie zaprzeczy temu, że podoficerowie zawodowi w wojsku polskim spełniają bardzo doniosłą rolę w dziele wyszkolenia i wychowania żołnierzy, oraz że rola ta jest zbliżona w niektórych wypadkach do zawodu nauczycielskiego. Nie przeciągnę nawet struny, jeśli powiem, że obowiązkowa służba wojskowa to druga szkoła powszechna, dająca żołnierzom nie tylko stu procentowe wyszkolenie wojskowe, lecz i ogólne wykształcenie i uświadczenie narodowe. W tem przygotowaniu do życia przywrotną rolę nauczycieli i wychowawców spełniają obok oficerów również i podoficerowie zawodowi.

Do spełniania tych czynności podoficerska kadra zawodowa posiada odpowiednie przygotowanie: przeszkolenie specjalne, kursy, egzaminy, a osiągnięte wyniki w tej dziedzinie są zadowalniające.

Zupełnie inny obrót wzięłaby sprawa, moim zdaniem, gdyby przymusowe nauczanie żołnierzy w wojsku powierzono zostało osobom wojskowym, którzy do tego zawodu nie posiadają odpowiedniego przygotowania, ani też zamiłowania.

Przyznać się jednak musimy do tego, że przyzwyczajeni jesteśmy do suchych i lakonicznych pytań i odpowiedzi, które zastosować można do wszystkich, tylko nie do ludzi, którzy w sztuce czytania i pisania pierwsze stawiają kroki.

W stosunku do tych ludzi trzeba być pedagogiem, trzeba w czasie lekcji nie jedno wybaczyć, wiele pobłażać, a często na jedno i to samo pytanie po kilkanaście razy odpowiadać; nie można nigdy wyjść z równowagi. Łada zdenerwowanie lub nieład względem dorosłych analfabetów odnosi wręcz odwrotny skutek. Nawet napozór błahе wystąpienie nauczyciela wobec dorosłych analfabetów zniechęca ich do nauki; praca wówczas staje się uciążliwa, a wyniki są zazwyczaj niezadowalniające.

My przyzwyczajeni jesteśmy do innego trybu życia; życie nasze wartkim płynie prądem i większą jego część spędzamy w postawie zasadniczej. Taka metoda jest dobra, gdyż inna w wojsku być nie może, ale tylko do ludzi, których szkoli się w rzemiośle wojskowym, których życiu chce się nadać rytm i energię.

Zastosowanie takiej metody do analfabetów w czasie nauczania uważam za rzecz szkodliwą.

Żołnierz-analfabeta w czasie pobierania nauki nie może być

krępowany stopniem wojskowym, przed którym jako żołnierz, według wpojonych zasad dyscypliny, stale czuje respekt. Będzie on miał ciągle na uwadze: czy to o co zapyta zgodne będzie z regulaminem, albo czy ono podobać się będzie przełożonemu, lub czy zadaniem pytaniem nie obrazi nauczyciela, piastującego stopień wojskowy.

Te względy będą powodem, że analfabeci szybciej przyzwyczajają się i nabiorą śmiałości do nauczycieli cywilnych, aniżeli do wojskowych. Stopień wojskowy będzie tu krępującym żołnierzy w czasie lekcji przymusowego nauczania. Niejeden z żołnierzy, nie rozumiejąc czegoś na lekcji, chętnieby o to zapytał, ale widząc przed sobą wysoką «szarżę», nie ma śmiałości, więc milczy. Z drugiej strony nauczyciel wojskowy, jako siła niewyrobiona, nie lubiący długiego «wałkowania» jednego i tego samego, mimo, iż czasami jest ono konieczne, gniewać się będzie, jeśli analfabeci zasypywać go będą pytaniami w jednej i tej samej sprawie po kilkanaście razy.

O dawnym przymusowym nauczaniu lepiej nie wspominać, gdyż różnie się ono przedstawiało. W jednej formacji stało na bardzo wysokim poziomie, w innej niżej i t. d., zależne ono było od tego, jakimi siłami dany oddział dysponował. W każdym razie nie stało na takim poziomie, jak obecnie.

Wątpliwem również się wydaje, aby nasze władze przełożone, biorąc pod uwagę szczupły stan kadry zawodowej, oraz ogólny stan finansowy państwa, zdecydowały się na uruchomienie półrocznych metodyczno-praktycznych kursów dla podoficerów zawodowych z cenzusem. Zaznaczyć przytem wypada, że na przeszkolenie 1 oficera i 1 podoficera w oddziale nie odbyłoby się; wyszkolenie takie musiałoby otrzymać przynajmniej 2 oficerów i około 4 podoficerów, by w razie wypadku, lub względów służbowych, przymusowe nauczanie nie było przerwane.

Uważam więc, że praca w dziale przymusowego nauczania żołnierzy powinna być pozostawiona fachowym siłom cywilnym, gdyż tylko one mogą zapewnić odpowiedni poziom nauki.

Nikt lepiej nie zna psychologii i duszy analfabety od tego, który zawodowo temu poświęcił swe życie, który w zawodzie swym pracuje długie lata; on tylko potrafi najlepiej odczuć potrzeby i zrozumieć braki analfabety.

Z tych to względów przymusowe nauczanie żołnierzy w wojsku powinno być powierzone wyłącznie nauczycielstwu.

Potocki, starszy wachmistrz

RADZIMY...

ZAGRAĆ W TEATRZE ŻOŁNIERSKIM: Nad Nidą – obraz sceniczny w 2-ach odślonach, napisał R. H. Woynicz.

Jest to miły obrazek sceniczny z czasu walk okopowych I Brygady Legionów nad Nidą. Rzecz dzieje się na pozycji 1 pułku piechoty w roku 1915 wieczorem i nocą z dnia 2 na 3 maja, kiedy to porucznik Wojszner-Opieński, dowódca trzeciej kompanii, zrobił wypad na okopy rosyjskie, znajdujące się po drugiej stronie Nidy i w brawurowej akcji wziął do niewoli 67 jeńców, zadał nieprzyjacielowi dotkliwe straty i wrócił zwycięski, mając tylko dwóch rannych żołnierzy.

Obrazek, napisany przez uczestnika pozycyjnych walk nad Nidą, przedstawia całe to zdarzenie wiernie i plastycznie.

Obsada sztuki nieduża: 2 kobiety i 5 mężczyzn, wśród nich jeden starszy, właściciel folwarku.

Dekoracja w obu odślonach jedna i ta sama – pokój w dwórku wiejskim w pobliżu linii frontu, umeblowanie dostatanie choć skromne; mundury legionowe z 15 roku, rynsztunek żołnierski, plecaki, koce i t. p., poza tem połowy aparat telefoniczny.

Ponieważ utwór ten nie jest długi, może stanowić część tylko większego programu wieczoru teatralnego.

W druku dotychczas się nie ukazał, to też w sprawie otrzymania egzemplarza należy zwracać się do autora, kapitana Woynicza - Horoszkiewicza, Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy Ministerstwa Spraw Wojskowych, Warszawa ulica Nowy Świat 23/25.



Wręczenie nagrody zwycięzcy konkursu P. K. O. starszemu ogniomistrzowi Zygmuntowi Paskowi



Starszy ogniomistrz Z. Posek
zbiorcy zdigitalizowane
CBW
cbw.wp.mil.pl

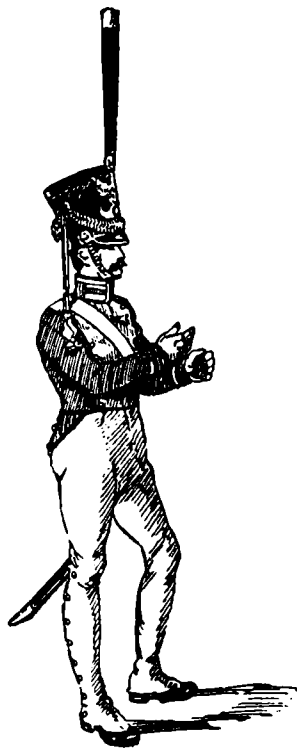
Juljusz Kozolubski

49) ROLA PODOFICERA W DAWNEM WOJSKU POLSKIM

I tak na przykład bombardier Natęcz z baterji pozycyjnej artylerji konnej gwardji otrzymał 18.VIII 1820 roku 100 rubli nagrody za zapalenie fugasu wystrzałem z granatnika, żołnierz Matkowski z 2 pułku strzelców konnych za schwytanie zbiega podczas transportowania dezertorów otrzymał 4-dniowy żołd, a młodszy wachmistrz Sipkowski z 3 pułku strzelców konnych, za schwytanie trzech uciekających poborowych, czyli jak wówczas zwano «spisowych» – 2-dniowy żołd. Wreszcie udzielano też pochwał w rozkazie dziennym, na przykład: podchorąży Burkhardt Piotr z korpusu żandarmów za schwytanie 2 zbiegów przy pomocy zaciągowych, czyli rekrutów, otrzymał pochwałę w rozkazie dziennym z dnia 7.II 1820.

W roku 1821 rozkazy dzienne wykazują dwie charakterystyczne kary sądowe ze zmianą wyroku przez Naczelnego Wodza. Żołnierz Trzciński Antoni z 1 pułku piechoty linowej za pchnięcie nożem podoficera Grędzińskiego z batalionu saperów, a więc nie przełożonego, tylko wyższego, skazany został przez Sąd pułkowy na 2-letnie zamknięcie w domu poprawy. Naczelný wódz, wielki książę Konstanty, wyrok zatwierdził i polecił mu karę odbyć w Zamościu z zakuciem go w kajdany i użyciem do ciężkich robót. Żołnierz Wtorkowski zaś, z 5 pułku piechoty linowej za powtórny dezercję we wspólnictwie skazany został na 12 lat ciężkich robót z kulą u nogi. W roku 1822 żołnierz Rybiński Józef z 4 pułku strzelców konnych «za rozmyślne i przez zasadzkę nastawienie na życie podporucznika Jezierskiego», Ostrowski Jan z 2 pułku piechoty linowej «za rozmyślne targnięcie się na życie podoficera Zarzyki» i Walter Andrzej z 3 pułku piechoty linowej, za to, «że oprócz ucieczki zagranicę targnął się na życie podoficera Śliwińskiego» skazani zostali w dwu instancjach sądów wojskowych na śmierć. Cesarz ułaskawił ich, ale postanowił, «że żołnierze ci po zdegradowaniu wojskowem, wobec wojska pod bronią, odbiorą z ręki mistrza haniebny policzek, że będą wystawieni u pręgierza przez godzinę, pierwszy z nich przez trzy dni po sobie następujące, każdego dnia po jednej godzinie, odbierać co dzień z ręki mistrza policzek; żeby wiecznie osądzeni, okuci w kajdany i przykuci do tacek, odesłani byli na wiecz-

ne więzienie do Zamościa». Jak widzimy więc, kary za targnięcie się na przełożonego były bardzo surowe, a stosowano w nich w całej rozciągłości obowiązujący u nas francuski kodeks wojskowy. Za dezercję była u nas dosyć duża rozpiętość kar. A więc żołnierz Jasiński z 2 pułku ułanów za występki kradzieży, powtórnej dezercji zagranicę i przyjęcie tam służby wojskowej skazany został na 20 lat więzienia w kajdanach z użyciem do ciężkich robót w Zamościu. Żoł-



Rok 1815. Podoficer pułku grenadierów gwardji

nierz Zawada Jakób z 2 pułku strzelców pieszych za powtórny dezercję w głąb kraju, kradzieże i gwałty na osobach cywilnych otrzymał tylko 10 lat więzienia z kulą, podczas gdy żołnierz Radoszewski inaczej Brylak Mateusz z pułku grenadierów gwardji za dezercję i kradzieże otrzymał 4 lata więzienia z przykuciem do łańcucha. – Natomiast żołnierz Sumiński Tadeusz z 1 pułku piechoty linowej za zbiegostwo we wspólnictwie skazany został przez sąd pułkowy na 12 lat więzienia z przykuciem do kuli. Ale Naczelný Wódz zważywszy, iż żołnierz Sumiński sam siebie z własnego zeznania w badaniach zaskarżył» zmniejszył mu karę do 5 lat robót publicznych bez kajdan w twierdzy Zamościu. Za namową kolegów do ucieczki żołnierz Żabiń-

ski Kazimierz z 7 pułku piechoty linowej, uznany za herszta występu, skazany został na śmierć, ale karę zmieniono mu na wieczne więzienie w kajdanach. Za namową kolegi do dezercji żołnierz Kaspryński Jan z 1 pierwszego pułku piechoty linowej także skazany był na śmierć, ale karę zamieniono mu na 15 lat więzienia w kajdanach. Za ucieczkę podczas pełnienia służby żołnierz Małski Jan z 2 pułku strzelców konnych skazany został na 14 lat do kuli, a Wódz Naczelný zmniejszył mu karę do 10 lat więzienia w kajdanach.

Za kradzież, jako występki hańbiący mundur, kary na wojskowych bywały też niezmiernie wysokie. I tak żołnierz Haczyński Tomasz z 5 pułku piechoty linowej za kradzież 2777 złotych skazany został wyrokiem sądu pułkowego na karę 10 lat więzienia w kajdanach. Wódz naczelný wyrok ten zatwierdził i rozkazał, by skazaniec karę odbył w Zamościu, pracując przy robotach publicznych. Gdy żołnierze Pidantý Kacper i Pierzchała Józef z 3 pułku strzelców konnych skradli feldjegrówi Blumenthalowi podczas jego przejazdu przez Kłodawę mantelzak, zawierający służbową korespondencję, czyli jak wówczas mawiano «ekspedycję», które wiozł, i różne jego rzeczy, sąd pułkowy skazał Pidantego, jako sprawcę kradzieży, na 4 lata ciężkiego więzienia, a Pierzchałę «jako tającego występku» na 6 miesięcy więzienia. Naczelný wódz jednak, wychodząc z założenia, że kradzież dokumentów u cesarskiego feldjegra jest zbrodnią przeciw państwu, zwiększył obu skazanym karę, podnosząc Pidantemu karę na 10 lat więzienia, Pierzchałę na 3 lata więzienia w kajdanach.

Natomiast postępek naczelnego wodza i pobudki, które go skłoniły do zwiększenia kary, nie są zrozumiałe w następującym wypadku: sąd pułkowy skazał starszego sierżanta Kazimierza Berezowskiego z korpusu weteranów, «przekonanego o pchnięcie nożem bez chęci zbrodniczej» swojej żony – na karę 3-miesięcznego więzienia w więzieniu publicznym, to jest cywilnym. Wielki książę karę obostrzył degradacją «na prostego żołnierza» i 2 miesiącami więzienia w twierdzy Modlinie, które skazany miał odbyć dodatkowo po odbyciu kary w więzieniu cywilnym.

A B I S Y N J A

Komentarze angielskie do kryzysu włosko-abisyńskiego brzmią w dalszym ciągu pesymistycznie. Akcja, którą podjął rząd angielski w Paryżu, natrafia na poważne przeszkody, pomijając już fakt, że zawarcie paktu anglo-niemieckiego wytworzyło bardzo niepomyślną atmosferę dla współpracy anglo-francuskiej. Istnieją też inne powody, utrudniające Francji zajęcie stanowiska przeciw zamiarom Włoch w Abisynii.

W porozumieniu, zawartem pomiędzy Francją a Włochami w styczniu bieżącego roku, a dotyczącem afrykańskich interesów obu państw, istnieje tajna klauzula, dająca Włochom wolną rękę w Abisynii. Zobowiązania Francji wobec Włoch idą jeszcze dalej. Podczas wizyty rzymskiej szefa sztabu francuskiego, generała Gamelina, miał być jakoby zawarty tajny układ wojskowy włosko-francuski, który pozostawia Włochom zupełną swobodę, zaspokojenia ich spraw militarnych w Afryce Wschodniej wzajemian za utworzenie wspólnego frontu strategicznego w Europie. Francja może przerzucić siły swoje z granicy włoskiej na front nadreński, zaś Włochy otrzymają od niej wolną rękę na podbój Abisynii. Między innemi Francja przyznała jakoby Włochom suwerenność nad małą wysepką w cieśninie, łączącej Czerwone morze z oceanem Indyjskim, którą Włosi obecnie fortyfikują, by zrobić na niej swój Gibraltar.

Rząd angielski pragnie wyczerpać wszelkie możliwe środki, by nie dopuścić do wojny włosko-abisyńskiej, lecz klucz do rozwiązania tej sprawy jest obecnie w ręku Francji.

Rozgrywka w sprawie konfliktu włosko-abisyńskiego przybrała w ostatniej chwili na terenie paryskim bardzo gorączkowe tempo. Stało się to pod ostrą presją Londynu, który stara się osiągnąć pośpieszenie od rządu francuskiego uzgodnienie stanowisk i taktyki obu mocarstw wobec włoskich projektów ekspansyjnych. Jak dotąd, rząd francuski stawia energiczny opór.

Dzisiejsze propozycje angielskie ofiarują Francji pewne luzy w rozbudowach morskich, oraz czynne poparcie w urzeczywistnieniu paktów północno-wschodniego i dunajskiego wzajemian za przyjęcie angielskiego planu, dotyczącego Afryki Wschodniej. Plan ten polegałby na natychmiastowym przekazaniu konfliktu Lidze Narodów przy zastosowaniu nagłej procedury i, co ważniejsze, z wyraźną zapowiedzią sankcji gospodarczych dla strony, która uchylałaby się od genewskich postanowień.

Dotychczasowa odmowa Francji oparta jest na dwu względach: jednej natury niejako moralnej, zasadniczej, drugim zaś czysto życiowym.

1. Uważa się we Francji, że próby współdziałania z Francją są wielce spóźnione po nieudanym wysiłku pana Edena w Rzymie, zmierzającym do nawiązania rokowań z rządem włoskim. Poza tem propozycja pana Edena w Rzymie, ustępstwa terytorjalne, czynione na własną rękę, uchodzą w Paryżu za wybitnie jednostronne, acz niezrealizowany zamiar pogwałcenia artykułu 9 wspólnego traktatu z 1906 roku. Po takim procedensie Francja nie kwapi się wcale do współpracy na tym odcinku.

2. Według opinii francuskiej ponowne obarczenie Ligi konfliktem abisyńskim na podstawie ostrej procedury, wymaganej przez rząd angielski, może doprowadzić

praktycznie tylko do jednego rezultatu, a mianowicie do wystąpienia Włoch z genewskiej instytucji (Ligi). Taka ewentualność równałaby się w oczach rządu francuskiego i opinii ostatecznemu rozbiću Ligi Narodów.

Dlatego kroki dyplomatyczne, podjęte przez rząd angielski w Paryżu w związku z konfliktem abisyńskim, nie dały żadnych pozytywnych wyników. Francja odmówiła kategorycznie udziału we wspólnej akcji, celem wywarcia nacisku na Włochy. Minister Laval miał jakoby zakomunikować ambasadorowi angielskiemu w Paryżu, że Francja nie jest skłonna do ewentualnego zastosowania sankcji Ligi Narodów przeciw Włochom, natomiast powitałaby chętnie wszelkie sugestie angielskie, by zatarg zlikwidować na drodze dyplomatycznej.

Opinia europejska zdaje sobie sprawę, że Francja pragnie za wszelką cenę uniknąć kroków, które naraziłyby na szwank jej przyjaźń z Włochami.

W tym stanie rzeczy jest zupełnie kluczane, by Anglia sama powzięła jakąś decyzję w ramach Ligi Narodów tem bardziej, że na apel cesarza, abisyńskiego rząd waszyngtoński zareagował tylko życzeniem, by konflikt został załatwiony pokojowo.

Wspólna akcja pod egidą Ligi zdaje się coraz mniej prawdopodobna. Jak sądzą tutaj, jeśli uda się zażegnać wojnę, nastąpi to nie przy pomocy Ligi, lecz poza nią.

Tymczasem sprawa utknęła na martwym punkcie. Francja czeka na nowe propozycje Londynu. Anglia oczekuje ich od Francji.

Wybuch wojny włosko-abisyńskiej uchodzi już powszechnie jako rzecz nietylko nieunikniona, lecz i bardzo bliska, stanowiąca kwestję co najwyżej paru tygodni, a może nawet-najbliższych dni. W związku z tem odbywa się obecnie pośpieszne «przegrupowywanie» na froncie dyplomatycznym, o ile dotyczy on kwestii abisyńskiej, przedewszystkiem w punktach węzłowych polityki międzynarodowej: w Genewie i w Londynie.

Liga Narodów zatroskana jest poważnie o swój byt i wszystkie swe wysiłki ześrodkowuje dokoła kwestji: jak zapobiec wystąpieniu Włoch? Taka ewentualność bowiem oznaczałaby praktycznie koniec życia genewskiej instytucji. Osłabiona już silnie na terenach pozaeuropejskich wy-

stąpieniem Japonii, Liga w Europie, pozbawiona udziału Niemiec i Włoch, byłaby organizmem zupełnie nieżywnym, bo nie mogącym dokonać niczego pozytywnego. To też cała obecna polityka sekretarza generalnego Ligi pana Avenola skierowana jest tylko na to, aby wycofać się z afery.

Przed półtora miesiącem, rozpatrując konflikt włosko-abisyński, rada Ligi Narodów przyjęła do wiadomości zgodę obu stron na postępowanie rozjemcze i wyznaczyła dwa terminy: 25 lipca-jako termin, do którego powinno nastąpić porozumienie, lub przynajmniej zgoda na osobę superarbitra, w braku której rada Ligi miała się zebrać dla dalszych decyzji, chyba, że sędziowie rozjemczy prosiliby o prolongatę, oraz 25 sierpnia-jako ostateczny termin załatwienia sprawy w postępowaniu rozjemczem, przyczem w razie jego rozbięcia się, decyzja o całym konflikcie miała wejść przed Ligę Narodów.

Tymczasem postępowanie arbitrażowe już się definitywnie rozbiło i wobec tego nietylko bezprzedmiotowe staje się przewidziane na 25 lipca wyznaczanie superarbitra, ale zarazem aktualna byłaby już teraz decyzja, projektowana pierwotnie na 25 sierpnia. Włochy jednak oświadczyły stanowczo, że do Genewy nie pojadą, a wszelkie narzucanie się im przez Ligę Narodów uznają za powód do wystąpienia z Ligi. Wobec tego cała nadzieja Genewy leży teraz w tem, że może Włochy nie zechcą prowadzić wojny «oficjalnie», ale zadowolą się naśladowaniem przykładu Japonii w stosunku do Chin...

W Anglii zaś zrozumiano wreszcie, że nic nie pomoże przeciwstawianiu się polityce Włoch, które raczej może tylko popsuć wiele innych spraw. Myśli się już więc o pewnych koncesjach na rzecz żądań włoskich. Coraz wyraźniej rysuje się na horyzoncie możliwość oddania Abisynii pod protektorat włoski-bodaj nawet przez Ligę Narodów.

Równocześnie szereg państw europejskich, z Francją, Belgią i Czechosłowacją na czele, zakazał dostarczania broni Abisyńczykom. Abisynia zostaje zdana na własne siły. Włochy zaś są najoczwiejszciej zdecydowane przelorsować swoje stanowisko drogą rozprawy orężnej. Zebrały już 150 tysięcy wojska, a jakkolwiek potrzebują, wedle obliczeń angielskich 400 tysięcy, mogą już, jak się zdaje, rozpocząć pierwsze kroki.

Inna rzecz jednak, że wyprawa taka, aby osiągnąć całkowite powodzenie, musiałaby wedle doświadczeń angielskich potrwać bardzo długo. Trzy lata trwało zdobywanie Sudanu przez lorda Kitchenera - a było to już po klęsce, jakiej w roku 1896 doznała od Abisynii, na szybkie efekty rozliczona, ówczesna ofensywa włoska. Dawnego błędu Włochy obecnie jużby nie powtórzyły, ale związanie sobie rąk w Afryce na lat parę musiałoby znacznie osłabić ich aktywność w Europie.

Czy więc próby «załagodzenia» konfliktu drogą uznania przez Anglię żądań włoskich wobec Abisynii są nierealne? Zdaje się, że nie, o ile tylko Anglia okaże się odpowiednio ustepliwa. W przeciwnym razie mielibyśmy, jako skutek wojny afrykańskiej, silne zwężenie obecnej równowagi europejskiej, gdyż Włoch musiałaby siłą konieczności zmaleć, a na tem najwięcej zyskałby Niemcy.

REDAKCJA OTRZYMAŁA LIST NASTĘPUJĄCEJ TREŚCI:

W imieniu własnem, oficerów,
podoficerów i strzelców pułku
-składam Szanownej Redakcji
najszerzej podziękowania
za przystane życzenia
w dniu święta pułkowego

Dowódca pułku

N a s p i ń s k i

podpułkownik dyplomowany



Harlista

ABISYNJA

(120.400 kilometrów², 11.500.000 mieszkańców).

Cesarstwo abisyńskie, położone we wschodniej Afryce w bliskości równika, oprócz równinnego pobraża pocięte jest górami, wznoszącymi się do 4.400 m. Rzeki tutejsze przeważnie spływają do Nilu, najważniejsza z nich to Abai. Zawdzięczając wysokim górą, klimat można tu podzielić na trzy strefy. Niskie obszary do 1.600 m. posiadają klimat gorący; uprawia się tu kawę, bawełnę, trzcinę cukrową, indygo i drzewo gumowe, ze zwierząt spotyka się słonie, lwy, pantery, żyrafy i wiele gatunków węzów. Wyżej leży pas urodzajnej ziemi, gdzie uprawia się zboże i wino. Spotyka się tu wszystkie europejskie zwierzęta z wyjątkiem świni. Kraj wysoko wzniesiony obejmuje obszary na wysokości 2.200 – 4.400 m. Dobre pastwiska ułatwiają w tym pasie hodowlę owiec i kóz.

Abisynja posiada bogate, mało wykorzystane, złoża mineralne. Wydobywa się głównie złoto.

Najważniejszymi artykułami niewielkiego zresztą wywozu są: kawa, złoto, kość słoniowa, skóry, futra, guma, rogi i liście senesowe, które przesyła się głównie, istniejącą od 1917 roku, koleją z Addis Abeba do Dżibuti (około 800 kilometrów).



Miasto Aksum. Stolicą Abisynji jest Addis Abeba (70.000 mieszk.), leżące w środku kraju



Wnętrze domu mieszkalnego



Dom jednopiętrowy, przeznaczony do przyjęć. Abisyńczycy mówią językiem etiopskim



Kościół Sionu, wybudowany w 1527 r. przez Portugalczyków. W połowie XVI wieku osiedlili się w Abisynji Jezuici



Procesja przed kościołem Sionu. Ludność Abisynji składa się z koptyjskich chrześcijan, maołmetan i żydów



Na jarmarku, odbywającym się w każdym tygodniu. W południowej Abisynji rosną w pustynnym stepie drzewa sykomyry, euforbie, drzewa kadzidłowe i aloesy z których już w czasach biblijnych wyrabiano wonne kadzidło i myrrę



Wojsko abisyńskie w marszu

NASZE SPRAWY

PODOFICERSKI FUNDUSZ REPREZENTACYJNO-SPOŁECZNY

Reasumując dotychczasowe opinie w sprawie podoficerskiego funduszu reprezentacyjno-społecznego, dochodzimy do wniosku, że fundusz taki jest nam nieodzownie potrzebny. Wszyscy bez wyjątku koledzy, którzy na łamach «Wiarusa» omawiali sprawę utworzenia tego funduszu, wypowiedzieli się jednogłośnie za jego utworzeniem. Biorąc pod uwagę, że opinia tych kolegów jest odzwierciedleniem opinii szerszego ogółu podoficerów, uważam sprawę utworzenia funduszu za całkowicie załatwioną.

Pozostawałaby zatem tylko do omówienia strona techniczna funduszu. Ponieważ jednak wysunęło się kilka różnych projektów w tym względzie, należałoby jak najszybciej sprawę tę uzgodnić i skierować na właściwe tory.

Uważam jednak, że omawianie tej sprawy na łamach «Wiarusa» przeciągnie się bardzo długo, bo przecież trudno, by «Wiarus» o niczym więcej nie pisał i niczym innym się nie zajmował, jak tylko funduszem. Od czasu poddania myśli utworzenia podoficerskiego funduszu reprezentacyjno-społecznego przez kolegę sierżanta Mackiewicza w Nr. 1 «Wiarusa» upłynęło już 7 miesięcy, a zanim doszlibyśmy do konkretnych wniosków, upłynęłoby co najmniej drugie 7 miesięcy, jeśli nie więcej, a kto wie, może nawet tak bardzo ważna sprawa spaliłaby na panewce.

Od czasu do czasu wysuwałoby się nowe projekty, jedne zbijałyby drugie i t. d. Na tem wszystkim stracilibyśmy przedewszystkiem my sami, płacąc niepomierne wysokie i nierównomierne świadczenia na cele społeczne, a następnie te tak pożyteczne instytucje społeczne, na które płacimy. Instytucje te, otrzymując jednorazowo większą kwotę, lepiejby na tem wyszły, niż otrzymując kilkadziesiąt, a nawet kilkaset razy po parę groszy.

By temu zaradzić i doprowadzić to wzniołe dzieło do końca, projektowałbym zwołanie do Warszawy zebrania delegatów poszczególnych garnizonów, względnie Okręgów Korpusów (w pierwszym rzędzie wnioskodawców, którzy są wtajemniczeni w tę sprawę i którzyby umotywowali swoje projekty) dla ostatecznego omówienia i uzgodnienia na miejscu wszel-

kich spraw, związanych z utworzeniem i organizacją funduszu.

Przez osobiste omówienie i uzgodnienie sprzecznych kwestyj odciążą się łamy «Wiarusa» i scentralizuje się wszystkie dotychczas i w przyszłości podawane projekty, a co najważniejsze – przyspieszy się załatwienie tej sprawy.

Na zebraniu tem można by również opracować statut, który po ewentualnych niewielkich poprawkach, mógłby być zatwierdzony przez nasze władze przełożone.

Oczywiście, że delegaci ci, przed wyjazdem do Warszawy musieliby tę sprawę omówić z odnośnymi korpusami podoficerskimi tak, aby ich projekty nie były tylko ich własnymi poglądami, lecz poglądami szerszego ogółu podoficerów.

Poza tem na zebraniu w Warszawie musiałaby być omówiona sprawa kierownictwa funduszem, gdyż obciążanie kierownictwem Komitetu Redakcyjnego «Wiarusa» uważam za niewłaściwe.

Mam wrażenie, że członkowie Komitetu Redakcyjnego, poza sprawami, związanymi z Redakcją «Wiarusa», mają również swoje zajęcia służbowe i obarczanie ich nowymi i to bardzo ciężkimi i odpowiedzialnymi obowiązkami postawi ich w bardzo przykrem położeniu. Oczywiście Komitet Redakcyjny miałby tylko nadzór nad funduszem.

Takie załatwienie sprawy uważam osobiście za najwłaściwsze i najlepiej rozwiązujące sprawę stworzenia podoficerskiego funduszu reprezentacyjno-społecznego, który, jak zaznaczyłem na wstępie, uchroni nas od płacenia niewspółmiernie wysokich świadczeń społecznych, które, rozbite na małe cząsteczki, nie przynoszą pożądanego pożytku i nie wpływają zachęcająco na szerszy ogół naszego społeczeństwa.

Możeby jednak Koledzy wypowiedzieli się krótko co do mego projektu, by najdalej w miesiącu października zebranie delegatów mogło mieć miejsce, a przynajmniej w listopadzie, względnie w grudniu sprawa stworzenia funduszu stała się faktem dokonanym.

Popiel, wachmistrz

PODOFICERSKI FUNDUSZ SPOŁECZNY

Wobec wyczerpania tematu nad projektem sierżanta Mackiewicza o utworzeniu Podoficerskiego Fundu-

szu Społecznego zapewne autor projektu niezadługo przystąpi do jego realizacji.

Zanim jednak zostanie podany do wiadomości projekt zasadniczy z uwzględnieniem dotychczasowych życiowych uwag oraz zanim zostaną rozesłane ankiety do poszczególnych korpusów podoficerskich celem wypowiedzenia się, pragnąłbym uzupełnić swój projekt, podany w Nr. 22 «Wiarusa».

Z życiowych względów uważam, że kwestja budowy domów wypoczynkowych powinna stanowić składową część Podoficerskiego Funduszu Społecznego.

W uzupełnieniu swego projektu proponuję, aby zamiast dotychczasowych wszelkich składek wprowadzić składki na Podoficerski Fundusz Społeczny.

Proponuję składki w następującej wysokości:

kaprale i plutonowi (równorzędni) 5 złotych miesięcznie,

sierzanci, starsi sierzanci i chorążowie (równorzędni) 6 złotych miesięcznie.

Z tego po 2 złote od osoby otrzymywałyby oddziałowe fundusze społeczne na utrzymanie kasy na lub stołowni oraz na pokrycie drobnych spraw oddziałowych. Pozostałe kwoty, to jest po 4 i 3 złote, byłyby przekazywane do Centralnego Funduszu Społecznego.

Centralny Podoficerski Fundusz Społeczny miałby za zadanie:

a) wypłacanie jednorazowych zapomóg ustalonej wysokości podoficerom, odchodzącym ze służby czynnej,

b) budowę domów wypoczynkowych i kuracyjnych,

c) wpłacanie składek na Ligę Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej i Ligę Morską i Kolonialną,

d) wpłacanie składek na różne cele społeczne,

e) realizowanie różnych projektów.

Prawo do korzystania z zapomóg miałby każdy podoficer zawodowy, odchodzący ze służby czynnej po wpłaceniu przynajmniej 7-miu składek.

Wysokość zapomóg:

	kapr. i plut.	sierz., st. sierż. i chor.
za wpłacone składki 7-	12 150 zł.	200 zł.
" "	13- 36 300 "	400 "
" "	37- 60 500 "	600 "
" "	61- 96 600 "	700 "
" "	97-120 700 "	850 "
" "	" ponad 120 850 "	1000 "

Dla uzyskania zapomogi zainteresowany podoficer przedstawiałby do Centralnego Podoficerskiego Funduszu Społecznego poświadczony odpis rozkazu odejścia ze służby czynnej oraz wyciąg z karty uposażenia z uwidocznieniem okresu składek na Podoficerski Fundusz Społeczny.

Z domów wypoczynkowych i kuracyjnych mógłby korzystać każdy podoficer także po wyjściu ze służby czynnej na podstawie zaświadczenia Centralnego Podoficerskiego Funduszu Społecznego, że uścił przynajmniej 25 składek.

Wysokość wpłat na różne cele społeczne ustalałby zarząd na każdy rok.

Uchwały takie podlegałyby zatwierdzeniu przez władze nadzorcze.

Zarząd Centralnego Podoficerskiego Funduszu Społecznego mógłby się składać bądź z Komitetu Redakcyjnego, bądź z członków delegowanych z poszczególnych Okręgów Korpusów, Marynarki Wojennej i Korpusu Ochrony Pogranicza.

Władze nadzorcze na wniosek zarządu zatwierdzałyby ścisły zarząd, który musiałby urzędować na miejscu.

Nadzór nad działalnością Centralnego Podoficerskiego Funduszu Społecznego za zgodą ministra spraw wojskowych mógłby objąć Korpus Kontrolerów.

Dla podtrzymania swych wywodów podaje obliczenie.

Wpływy roczne: $15.000 \times 4 \times 12 = 720.000$ zł.
 $20.000 \times 3 \times 12 = 720.000$ „
 oprocentowanie średnio 60.000 „
 $1.500.000$ zł.
 W latach 1936–1940 $\times 5$
 $7.500.000$ zł.

Wydatki:

Zapomogi: 35.000 w 20 lat = 1.750 rocznie.
 1936 rok $1.000 \times 200 = 200.000$ złotych
 $750 \times 150 = 112.500$ „
 1937 „ $2.000 \times 400 = 800.000$ „
 1938 „ $1.500 \times 300 = 450.000$ „
 1939 „ $2.000 \times 600 = 1.200.000$ „
 1940 „ $1.500 \times 500 = 750.000$ „
 $3.512.500$ złotych

Domy wypoczynkowe i kuracyjne:
 1936–1940; = $200.000 \times 5 = 1.000.000$ zł.
 Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej i Liga Morska i Kolonialna
 1936–1940; = $150.000 \times 5 = 750.000$ „
 Różne cele społeczne
 1936–1940; = $100.000 \times 5 = 500.000$ „
 Realizacja projektów
 1936–1940; = $20.000 \times 5 = 100.000$ „

Koszta administracyjne
 1936–1940; = $12.000 \times 5 = 60.000$ „
 Razem 5.922.500 zł.

Wpływy 7.500.000 złotych
 Wydatki 5.900.000 „
 1.600.000 złotych

Nadwyżka uwzględniona na zapomogi, które w następnych latach się zwiększają.

Z powyższego zestawienia wynika, że przy scentralizowaniu naszych składek zmniejszamy wydatki a zwiększamy własne korzyści, z których dotychczas nie korzystaliśmy wcale.

Na zakończenie podaję, że dotychczasowe składki roczne na różne cele społeczne wynosiły około 3.000.000 złotych, na które korpus podoficerski niejednolicie był obciążony.

Z kwoty tej tylko minimalny procent był przeznaczony na cele wyłącznie podoficerskie.

Realizacja Centralnego Podoficerskiego Funduszu Społecznego nie według podanego projektu nie wpływa zupełnie na istniejące w oddziałach kasy czy fundusze samopomocy.

Nimiński, starszy sierżant

BĘDZIEMY LATAĆ

Podajemy do wiadomości Szanownych Kolegów, że nasza akcja zbiórki na lotnictwo sportowe nadal rozwija się pomyślnie, czego dowodem jest bardzo pokazna suma zebranych składek, która w dniu 31 lipca bieżącego roku wynosiła 102.606 złotych i 24 grosze.

Wobec tak świetnych wyników zbiórki, Zarząd Podoficerskiego Komitetu Zbiórki na Lotnictwo Sportowe, współdziałając z Komitetem Żwirki i Wigury, przystąpił do realizacji postanowień, powziętych przez walne zebrania podoficerów poszczególnych garnizonów, które zmieniając przeznaczenie kwot, uchwalonych uprzednio przez zjazd delegatów w Warszawie na «Challenge 1936», jednocześnie wysunęły szereg dyzederatów, idących przede wszystkim w kierunku konieczności organizacji podoficerskich kół lotniczych w szeregu większych garnizonów Rzeczypospolitej, mających na celu szkolenie podoficerów w pilotażu. To też zgodnie z intencją tych postanowień, Komitet Żwirki i Wigury przygotował już plan działania i czyni też przygotowania do przeprowadzenia elementarnego szkolenia, to jest – szkolenia szybowcowego, które ma zamiar zorganizować wiosną 1936 roku. W związku z tem zamówił już sprzęt szybowcowy na sumę 36.000 złotych, przeznaczając go przede wszystkim dla szkolenia podoficerów. Na pokrycie tej sumy Podoficerski Komitet Zbiórki na Lotnictwo Sportowe przekazał już na konto L. O. P. P. kwotę 20.000 złotych.

W celu zaś zorientowania się w całości kształcie sprawy, prosimy uprzejmie Szanownych Kolegów Przedstawicieli poszczególnych garnizonów i Prezesów Kasyn Garnizonowych, aby łaskawie podali nam, czy jest możliwe, pożądane i celowe zorganizowanie w ich garnizonie miejscowego podoficerskiego koła lotniczego; jacymi środkami po temu już rozporządza dany garnizon, to jest: czy istnieje w danym garnizonie koło lotnicze, lub jego zawiązek, jacymi środkami materialnymi i finansowymi rozporządza to koło, ilu liczy członków, lub w razie potrzeby zorganizowania takiego koła – ilu podoficerów (maximum) przystąpiłoby na członków miejscowego koła lotniczego i t. p.

Dane te, jak również odpisy statutów już istniejących podoficerskich kół lotniczych, prosimy niezwłocznie, a najdalej do 15 sierpnia bieżącego roku, przelać pod adresem Podoficerskiego Komitetu Zbiórki na Lotnictwo Sportowe, lub do Redakcji «Wiarusa».

Na tych danych Podoficerski Komitet Zbiórki na Lotnictwo Sportowe, współpracując z Komitetem Żwirki i Wigury, oparłby ramy swej dalszej działalności, oraz skonkretyzowałby plan swych poczynań, zamykając go w najbardziej realnych granicach.

Na zakończenie Zarząd Podoficerskiego Komitetu Zbiórki na Lotnictwo Sportowe składa wyrazy **najserdeczniejszego uznania i podziękowania Zarządowi Ogniska Podoficerskiego garnizonu Poznań** za współpracę i wydatną pomoc w zbiorce składek na terenie poznańskiego garnizonu, która zwiększyła fundusz zbiórki o 3.123 złotych i 50 groszy, przelanych na konto Komitetu Nr. 3966 i otrzymanych przez Zarząd Komitetu w dniu 31 lipca bieżącego roku, a ogółowi **poznańskich Kolegów** – za ofiarność i pełne zrozumienie doniosłości naszego wysiłku nad rozbudowę potęgi lotniczej mocarstwowej Rzeczypospolitej Polskiej.

Zarząd Podoficerskiego Komitetu Zbiórki na Lotnictwo Sportowe

Zawiadamiamy naszych Czytelników, że Redakcja «Wiarusa» z dniem 1 sierpnia bieżącego roku przeniosła się z ulicy Zielnej 17 na ulicę Nowy-Świat 23/25.

KRONIKA MORSKA

PIERWSZA JASKÓŁKA

W tych dniach podniesiono banderę na O. R. P. «Jaskółka» – trawler o wyporności 185 ton.

Sam przez się jest to okręt mały, o charakterze obronnym, przeznaczony do stawiania i potawiania min. Fakt wcielenia go w skład floty wojennej ma jednak doniosłe znaczenie. Jest to bowiem pierwsza jednostka wojenna wykonana w kraju, całkowicie rękami polskich robotników i rzemieślników, według pomysłu polskich inżynierów. Zarazem zaś prototyp trzech dalszych okrętów tego rodzaju, spuszczonej już na wodę i lada miesiąc służbę objąć mających.

Pisaliśmy już niejednokrotnie o konieczności budowy okrętów w kraju, a okrętów wojennych przede wszystkim. Jakkolwiek daleko idąca troska władz państwowych zmierza w kierunku pewnych wyrównań przy budowie okrętów na stocznich zagranicznych (sprowadzenie niektórych części konstrukcji i zaopatrzenia z Polski, wymiana na produkty polskie – zboże, nafta, węgiel), to jednak te półśrodki nie zastąpią całkowicie korzyści, jakie kraj z budowy okrętów u siebie czerpać mógłby. I choćby budowa ta kształtowała się z początku nawet bardzo drogo, to jednak sam fakt, że odbywałaby się w kraju i stanowiłaby początek uniezależnienia się od obcych wytwórni (inaczej stworzenia rodzimego przemysłu okrętowego) byłby znacznie ważniejszy od kwestii rzekomej oszczędności kosztem cudzego zarobku.

Troska marynarki wojennej poszła w tym kierunku bardzo daleko. Buduje się już w Gdyni wielka stocznia okrętowa na której z kolei budować będzie można nie tylko łodzie podwodne i kontrtorpedowce, ale też i większe jednostki. Tymczasem zaś Warsztaty Marynarki Wojennej wykonały ową pierwszą jaskółkę, której Państwowe Zakłady Inżynierii włożyły serduszko – dwa silne motory spalinowe. Po «Jaskółce» przychodzi kolej na «Mewę», wykonaną na stoczni gdyńskiej, wreszcie na «Czajkę» i «Rybitwę» zbudowane na stoczni modlińskiej P. Z. Inż.

«Jaskółka» pruje już wody Bałtyku, czekając aż połączą się z nią trzy siostrzane «płazki». A tymczasem w Anglii huczą młoty i warczą nitarki, budując dwa wielkie – największe na Bałtyku, kontrtorpedowce polskie. Podczas gdy we

Francji nasz stawiacz min «Gryf» też niezadługo spłynie na wodę. Niebawem pewno zamówione zostaną dalsze łodzie podwodne, wśród nich zaś łódź im. Marszałka Piłsudskiego, trwały i wszechświatowy pomnik, wzniesiony ku chwale nieśmiertelnego Wodza przez wojsko, a za nim skupione w ostatnim hołdzie społeczeństwo cywilne. Już pięć milionów złotych na cel ten zebrano i pochwalić się można, że żadna inna zbiórka nie idzie w Polsce tak szybko. Znak żywotny, że sprawy obrony morskiej zyskują wśród społeczeństwa coraz więcej zrozumienia, coraz więcej szczerzego entuzjazmu.

JAK WYGLĄDA W RZECZYWISTOŚCI MORSKI PROGRAM NIEMIEC

Program morski jest to na lat kilka z góry uchwalony ustawowo wysiłek, oparty na stałych kredytach, a dotyczący rozbudowy marynarki wojennej. W związku z konferencją w Londynie nasi zachodni sąsiedzi podali program swój do wiadomości publicznej. Wynika zeń, że na stocznich niemieckich znajdują się bądź w fazie wykańczania, bądź w budowie, bądź wreszcie w okresie studiów wstępnych – 2 okręty liniowe po 26.000 tonn, uzbrojone w działa 280 m/m, dwa krążowniki po 10.000 tonn (działa 200 m/m, 16 kontrtorpedowców po 1625 tonn (działa 127 m/m), 20 łodzi podwodnych po 250 tonn (jedna już gotowa), 6 łodzi podwodnych po 500 tonn, 2 łodzie podwodne po 750 tonn, jeden lotniskowiec. W roku 1936 założone być mają dwa dalsze okręty liniowe. Bez tych ostatnich i lotniskowca tonnaż wynosi więc około 121.000 tonn do wykonania w ciągu najbliższych lat czterech; poczem w ciągu lat trzech przybędzie zapewne wyrównanie do przyznanego Niemcom paktem londyńskim 420.000 tonn, stanowiących jedną trzecią floty angielskiej.

Wyrównanie to, biorąc pod uwagę tonnaż nowoczesny, dziś w Niemczech istniejący, (około 140.000 tonn bez okrętów pomocniczych), wyniesie więc około 160.000 tonn o-



O. R. P. «Jaskółka»

krętów wojennych. Wówczas flota niemiecka stanowić będzie 35% angielskiej, a 85% francuskiej, przewyższyć zaś może włoską, wysuwając się na piąte miejsce świata (Anglia, Stany Zjednoczone, Japonia, Francja, Niemcy, Włochy), względnie na szóste po Włochach, gdyby te ostatnie zwiększyły szybko stan posiadania.

Na to zanosi się jednak z pewnością i to nie tylko we Włoszech. Także i we Francji projektowana jest budowa nowych okrętów wojennych, będących tym razem już nie odpowiedzią na niemieckie «pancerniki kieszonkowe», ale na prawdziwe krążowniki liniowe, wielkości dzisiejszych francuskich «Dunkerque». Jedyna różnica, że te ostatnie, wypierając 26.500 tonn, posiadać będą artylerię główną, złożoną z 8 dział 333 milimetrowych, podczas gdy Niemcy zapowiadają działa 280 milimetrowe a więc co najmniej 10 sztuk.

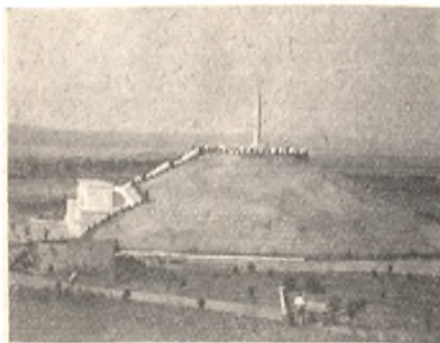
Stoimy tedy w obliczu nowego wyścigu zbrojeń morskich, bo przecież zbrojenia Francji i Włoch pociągną za sobą przymus powiększenia floty angielskiej, wówczas zaś Niemcy będą mogli znowu powiększyć o odpowiedni procent swoją, doganiając przyznany im paryteł w wysokości jednej trzeciej. I okaże się – jak to już często mówiliśmy – że najważniejszym czynnikiem w życiu politycznym i gospodarczym narodu jest morze!

A teraz, jak my w Polsce wobec rozmachu zbrojeń morskich zachować się powinniśmy? Oczywiście, że nie biernie. A przede wszystkim nie strachliwie. Czas budować flotę wojenną.

Jeśli Niemcy żądają jednej trzeciej floty angielskiej, to my śmiało możemy sobie postawić za cel jedną trzecią floty niemieckiej. A taki wysiłek nie leży wcale poza możliwościami 33-milionowego narodu.



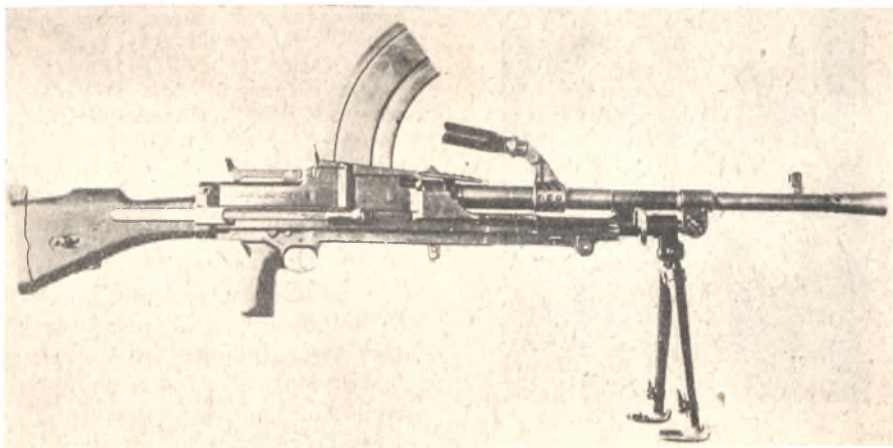
28.VII odbyło się spuszczenie na wodę nowego niemieckiego pancernika «Nürnberg»



Ogólny widok kopca i mauzoleum ku czci Władysława Warneńczyka w Warnie
Fotografował K. Jotemski



Angielski konkurent francuskiej «Normandie» ma być niedługo ukończony. Nazywa się «Queen Mary»



Anglicy mają zamienić dotychczasowe lekkie karabiny maszynowe «Lewisa» na ten oto czeski lekki karabin maszynowy, strzelający z szybkością 550 strzałów na minutę



Japońska młodzież szkolna bierze czynny udział w wielkich ćwiczeniach lotniczych na ulicach Tokio



Najnowszy i największy czołg angielski, należący do pierwszej brygady czołgów

(Zdjęcia Associated Press)

ZE ŚWIATA

W Prusach Wschodnich została rozwiązana organizacja «Helm słowcy» za nastroje i wystąpienia wrogie wobec ruchu narodowo socjalistycznego.

Rząd irlandzki przygotowuje do przedłożenia parlamentowi angielskiemu 2 akty ustawodawcze wielkiej wagi: 1) Skasowanie stanowiska gubernatora generalnego reprezentującego króla. 2) Całkowitą reformę konstytucji niezależnego państwa Irlandji.

Reforma ta dąży do zupełnej wolności i oddzielenia się Irlandji od Anglii.

W Ameryce—w laboratorium wojskowym w Fort Monmouth wykryto nowe promienie, które pozwalają na u-nieszkodliwienie działalności samolotów i okrętów wojennych w szerokim promieniu.

Egipska opinia publiczna śledzi z niezwykłym zainteresowaniem przebieg konfliktu włosko-abisyńskiego, okazując niewątpliwą sympatię Abisynji. Wielu tureckich i egipskich oficerów w stanie spoczynku zapisuje się w szeregi armii abisyńskiej. Prasa egipska prowadzi ożywioną kampanję na rzecz udzielenia Abisynji przez Egipt wszelkiej pomocy w razie wojny z Włochami.

Król Wiktor Emanuel obchodził 35 rocznicę wstąpienia na tron. Jest to zarazem rocznica zamordowania Króla Humberta, który zginął w Monzie z ręki anarchisty Brescia.

Dziennik ustaw Rzeszy ogłosił zarządzenie ministrów spraw wojskowych i spraw wewnętrznych, w myśl którego do czynnej służby wojskowej są nie dopuszczani niearyjscy, których rodzice byli żydami, lub którzy posiadali trzech przodków żydów.

W Atenach rada obrony narodowej przewiduje wzmocnienie floty greckiej, przez budowę 16 kontrtorpedowców, 1 krążownika i 6-ciu łodzi podwodnych. Na rozbudowę floty przeznaczona jest rocznie suma 1 miliona funtów szterlingów. Program ten ma być wykonany do roku 1940.

Walter Williams — właściciel pierwszej szkoły dziennikarskiej i pierwszy przewodniczący światowego kongresu prasowego w latach 1915 — 1925, zmarł w wieku lat 71 w Kolumbji.

W środkowych Stanach Zjednoczonych panują niebywale upały. Z powodu porażenia słonecznego zmarło w ciągu kilku ostatnich dni kilkadziesiąt osób.

W pobliżu Wyborga wydarzyła się katastrofa lotnicza. Dwa samoloty bombardowe podczas ćwiczeń zderzyły się na wysokości 1000 stóp. Wskutek zderzenia nastąpił wybuch zbiorników z benzyną i oba samoloty w płomieniach spadły na ziemię. Z załogi samolotów uratowali się tylko 1 oficer i 1 podoficer, skacząc ze spadochronem.

Międzynarodowy Związek Lotniczy (F. A. I.) wystąpił na najbliższym zjeździe w Dubrowniku w Jugosławii z wnioskiem o ostateczne zniesienie konkursów challenge'owych. Wynikało z tego, że po zrzeczeniu się przez Polskę organizacji Challenge'u w lutym roku bieżącego, zrzekły się organizacji tych zawodów Niemcy, Francja, Anglia, Włochy, Szwajcaria i Czechosłowacja.

Od kilku dni nadchodzą wiadomości o wyprawie Amerykanina — Haliburtona, który na wzór Hannibala postanowił przebyć Alpy na słoniu. Z poza osobliwej tej wyprawy, uwieńczonej pono powodzeniem, wyciera wyraźna amerykańska reklama.

Niemcy w końcu bieżącego roku spuszczą na wodę dwa krążowniki po 10.000 ton każdy, uzbrojone w 9 armat 9-ciu calowych, kilkanaście łodzi podwodnych i znaczną ilość innych drobnych jednostek.

Anglia buduje 200 samolotów zwiaadowczych, które będą pełniły straż nadbrzeżną. Samoloty te zostaną włączone do królewskich sił lotniczych. Jest to jedno z najważniejszych zamówień ministerstwa lotnictwa od czasów ukończenia Wielkiej Wojny.

Projekt ustawy o reformie konstytucyjnej Indji został zatwierdzony przez króla.

Dwie obywatelki sowieckie z Platinickaja i Szizimajewa ustanowiły nowy rekord skoku ze spadochronem bez aparatu ltenowego, dokonując skoku z wysokości 7.923 metrów.



WYTYCZNE IDEOWE PRACY RADJA

Radiofonja polska przeżywa obecnie ważny okres, który jest punktem zwrotnym w jej działalności i planach na najbliższą przyszłość. Wielki prąd, obserwowany na całym świecie w kierunku uzyskania jak największego wpływu państwa na pracę radia, dotarł i do nas. Faktycznym właścicielem radiofonji polskiej stało się państwo i stąd wpływa szereg nowych zagadnień w dziedzinie polityki programowej i oddziaływania na cały kraj za pośrednictwem fal eteru.

Radio—potężny czynnik wychowania mas i najnowocześniejszy środek informacyjny—musi być obecnie w jak najwyższym stopniu wykorzystany, jako dobrze pojęte narzędzie myśli państwowej i wychowania obywatelskiego. Z tem wiąże się ściśle rozszerzenie zakresu wpływu radiofonji, a więc zdobycie dla radia jak największej ilości nowych zwolenników, co ma olbrzymie znaczenie nie tylko ze względów kulturalno-społecznych, lecz również i z punktu widzenia obrony państwa.

NIEDOŚCIGNIONY WZÓR

Radio, chcąc służyć należycie państwu i społeczeństwu, musi znaleźć obecnie dla swych programów taką drogę ideową, któraby była najlepszym wypełnieniem testamentu, pozostawionego Narodowi przez Józefa Piłsudskiego, a tem samem najgodniejszym uczczeniem Jego prac i zasług. Doceniając w całej pełni obecną chwilę

dziejów, Polskie Radio pragnie spełnić swój obowiązek przez świadome podtrzymywanie rozbudzonego dzisiaj w społeczeństwie poczucia narodowego, przez podnoszenie w szerokich masach kultury życia codziennego i organizowania ich do pracy państwowej. Zadanie swoje spełni radiofonja tem lepiej, im bardziej potrafi zbliżyć postać Józefa Piłsudskiego do społeczeństwa, tak aby stała się ona dla każdego Polaka nie tylko Symbolem i Legendą, lecz niedoścignionym Wzorem.



Juliusz Kaden Bandrowski wygłosił przez radio szereg odczytów z cyklu «Wspomnienia o Piłsudskim»

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE POLSKIEGO RADJA ŚWIĘTO GÓR

W Związku ze Świętem Gór, Polskie Radio w zrozumieniu społeczno-państwowego znaczenia tej wielkiej imprezy nada szereg ciekawych audycji, w tem kilka transmisji z Zakopanego.

Transmisje nadane zostaną w dniach 10 i 11 sierpnia, w czasie kiedy obecny będzie w Zakopanem Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej. Jak wiemy, na Święto Gór przybędą delegacje wszystkich grup góralskich z polskich Karpát.

Transmisja w dniu 10.VIII o godzinie 21.05 obejmie piękną wieczornicę góralską, mającą charakter konkursowy, w czasie której popisywać się będą zespoły artystyczne wszystkich grup góralskich.

Transmisja ta włączona będzie do audycji dla Polaków zagranicą. W dniu 11.VIII o godzinie 9.20 do 11.00 transmitowany będzie «Hołd Gór».

Po uroczystej mszy św. polowej i hołdzie, złożonym pamięci Marszałka, przed Panem Prezydentem Rzeczypospolitej przedelfilują przedstawiciele wszystkich grup góralskich i—jako podkreślenie charakterystycznej cechy ekonomicznej okolic górskich—przepędzone zostaną 5-tysięczne stado owiec. Na zakończenie złożony zostanie hołd pamięci Chałubińskiego.

Tego samego dnia o godzinie 20.00 — 20.45 nadany zostanie interesujący fotomontaż, specjalnie przygotowany dla Radia z udziałem chórów polskich, ruskich oraz kapel ludowych.

Sprawozdawcą Polskiego Radia będzie pan Antoni Bohdziewicz.

CHÓR DOMU ŻOŁNIERZA ŚPIEWA

W ramach audycji «Cała Polska śpiewa» wystąpi dnia 15.VIII o godzinie 18.15 warszawski reprezentacyjny chór mieszany Domu Żołnierza pod dyktando Jana Fitaka. Chór odśpiewa pieśni góralskie, smętne i żałobne, bo opowiadające o śmierci Janickiego, oraz pieśni Rybickiego i Maklakiewicza.

OD REDAKCJI

W odpowiedzi na szereg prośb, nadesłanych do Redakcji «Wiarusa», komunikujemy, że w najbliższej przyszłości Redakcja wprowadzi w dziale «Wiarus przy głośniku» dział programowy, w którym podawany będzie pełny program radiowy.

1) KTO WYNALAZŁ RADJO?

Na pytanie, interesujące każdego miłośnika radiofonji: «Kto właściwie wynalazł radio?» otrzymać można różne odpowiedzi. Jeśli odpowiada Amerykanin — padnie nazwisko Edisona, zresztą nie bez racji, bo Edison w rozwoju radiofonji ma również swój udział. We Włoszech usłyszy się nazwisko Marconi'ego, względnie jego nauczyciela Righi; w Anglii wspominają Faradaya i Maxwella, a wreszcie w Niemczech—Henryka Hertza.

Z różnych odpowiedzi wynika jasno jedno: właściwego wynalazcy radia niema, są tylko różni badacze, którzy niezależną od siebie pracą i wytrwałością kładli podwaliny pod ten wielki gmach współczesnej techniki. Radio w żadnym wypadku nie jest owocem pracy jednego człowieka. Szereg pionierów nauki i praktyki złożył w ofierze temu wynalazkowi najlepsze godziny swego życia.

Radio jest najbardziej współczesnym wynalazkiem — i dlatego może Twórców radia szukamy wśród żyjących dziś ludzi. Trzeba jednak pamiętać o zasadzie, że nic w nauce nie rodzi się nagle i że każde odkrycie jest przygotowane przez drobne czasem i niezauważone prace poprzedników.

Poprzednikami radia byli dwaj Anglicy, którzy swymi badaniami umożliwili naukowemu warunki odkrycia radia.

Michał Faraday, syn kowala, wyjątkową zdolnością obserwacji i niezłomnym zapałem, wydzignął się ku wyżynom największych badaczy naukowych wszystkich czasów. Jemu zawdzięczamy wyprowadzenie podstawowych praw nauki o elektryczności, w szczególności zaś praw o indukcji i polu magnetycznym. Te odkrycia, chociaż dokonane w pierwszej po-

łowie XIX wieku należą dziś do A B C radiotechniki.

James Clark Maxwell, jako dobry matematyk, ujął odkrycia Faradaya w formuły matematyczne. Pierwszy Maxwell doszedł do przekonania, iż muszą istnieć elektromagnetyczne drgania, argumentując to analogią do drgań świetlnych.

Teoretyczne podstawy zostały rzucone. Wilhelm Feddersen doświadczałnie udowodnił, że w butelce leydejskiej elektryczny prąd krąży periodycznie tam i z powrotem. Feddersen sfotografował w roku 1885 odkryty przez siebie doświadczalny dowód prawdziwości przypuszczeń Faradaya i otrzymał w regularnych odstępach na kliszy jaśniejsze i ciemniejsze pasy, odpowiadające drganiom prądu.

(dalszy ciąg nastąpi)

DZIAŁ KOBIECY

O NASZE DOBRE IMIĘ

Artykuł pana starszego sierżanta Wojnickiego przypomniał mi zastłyszczoną niegdyś opinię, jaką cieszyliśmy się my, żony podoficerów, wśród ogółu społeczeństwa. Do opinii tej i ja się przyłączyłam, będąc wówczas jeszcze panną i nie wiedząc nawet o tem, że kiedyś w naszej obronie stawać będę. A więc o ile opinia ta dawniej była bardzo zła, to obecnie, dzięki dokładnemu doborowi, jaki czynią podoficerowie, tak jak i przełożeni, możemy się szczycić tem, że honor nasz na niczem nie ponosi uszczerbku.

Tak jest, jeśli chodzi o stronę moralną naszego życia, to jest o beznagannę wykonywanie obowiązków gospodyni i matki. Na tem polu tak jak i w pracy społecznej, staramy się dorównać żonom oficerów, które, rozumiejąc swoje zadanie, nie są bezmyślnymi «lalami». Czy jednak w nawale obowiązków zapomniały one o stronie zewnętrznej swojego «ja?» Nie, swoją powierzchownością umieją reprezentować naszą wojskową rodzinę. A my? Jeżeli chodzi o panie młodsze, to sprawa wygląda zupełnie dobrze, gorzej natomiast jest w starszym pokoleniu. Panie, mające kilkoro dzieci, które dzięki ich pracy są najedzone i starannie ubrane, zapomniały o sobie, bo sądzą, że spełniając obowiązek względem rodziny, zrobiły wszystko. A przecież dbałość o wygląd zewnętrzny nie wymaga zbyt wiele czasu, ani wygórowanych kosztów. Staranne uczesanie, skromna, czysta, gustowna sukienka pozwoli przyjąć każdą wizytę i podkreśli naszą dbałość o estetykę, którą zatracamy, chodząc w poplamionym szlafroku, służącym do wszystkich prac gospodarskich i który z powodzeniem da się zastąpić czystym i ładnym fartuszkami. Niedarmo istnieje przysłowie: «Jak cię widzą, tak cię piszą».

Dbałość o wygląd zewnętrzny nie ma nic wspólnego z pojęciem o próżnej «lali». Nie trzeba jednak, aby ktoś nieświadomy naszych wartości moralnych, określał nas niewłaściwie na podstawie zewnętrznego wyglądu. Tak, jak przesadna dbałość o siebie świadczy o pustce duchowej, tak z drugiej strony – zaniedbanie zraza do nas ludzi, wywołuje zbyteczne komentarze i złośliwe obmowy. Dbajmy o nasze dobre imię pod każdym względem i w każdej dziedzinie naszego codziennego życia.

Irena Sulewska

PROSIMY O ZDJĘCIA DZIECI!

Z dniem dzisiejszym Redakcja nasza rozpisuje wśród Czytelników konkurs na fotografie dzieci. Okres letni sprzyja specjalnie wykonywaniu zdjęć, a różnorodne chwile zabaw, podchwyczone na tle przyrody, dają ogromne pole do popisu. Nie chodzi nam

zresztą o to, aby tłem była jedynie przyroda, jak również nie zależy nam na wykazaniu urody dziecka, lub jego fotogeniczności. Tem bardziej nie chcemy oglądać wystudowanej na efekt pozy. Przeciwnie: zdjęcia mają przedstawiać dziecko (jedno, lub kikoro jednocześnie) w postaci jak najnaturalniejszej, niewymuszonej i nieprzygotowanej zawnazasu. Tło – dowolne. A



więc może być dziecko w kąpielu (niekiedy roześmiane, naprzykład minka, worażająca niezadowolone z tak «niemiłego zabiegu», może być właśnie bardzo charakterystyczna), dziecko, grzebiące się w piasku, bawiące się z rówieśnikami, zbierające kwiaty, lub owoce, dziecko przy obiedzie, wreszcie – siedzące naprzykład na kolanach matki. Życie samo nasuwa tu moc możliwości, które musimy podpatrzyć. Wiek dzieci nie ograniczamy. Chodzi nam więc przede wszystkim o zdjęcia charakterystyczne, ilustrujące najlepiej daną sytuację, o zdjęcia szczere, bezpretensjonalne.

JAK WYCHOWYWAĆ NASZE DZIECI

Wychowaniem możnaby nazwać ułożone według pewnego planu wpływanie osób starszych na młodsze pokolenie w tym celu, aby wyrosło ono na ludzi zdrowych fizycznie i moralnie. Kto wychowuje, musi być przede wszystkim sam dobrze wychowanym, bo przykład na dzieci działa bardzo silnie. Opiekę przedszkolną powinni dać dziecku sami rodzice, nigdy nie można polegać na moralności i etyce służ i nianiek. Nie wolno nam też lekceważyć wychowania fizycznego, bo wszelkie niedomagania fizyczne działają szkodliwie na psychikę dziecka. W ramach zagadnień fizycznych mieści się w pierwszym rzędzie odżywianie. Należy więc zwrócić uwagę na ilość i jakość, oraz na sposób przyjmowania pokarmów, między innymi przestrzegamy następujących zasad: 1. nie zmuszać dziecka do jedzenia, pokarm spożyty wbrew chęci jest strawiony z trudnością. 2. Dawać posiłek w określonych porach, a nie kiedy wypadnie. O ile dziecko jest czymś zmęczone, musi przed posiłkiem odpocząć. 3. Unikać ostрых przypraw, zaką-

Zdarzyło mi się przed kilku laty oglądać fotografię kilkuletniego bobasa. Mały brzdąc dopiero co wstał z łóżeczka i szerokim, a bezceremonialnym ziewnięciem demonstrował swój protest przeciw tej przykrej, codziennej konieczności życiowej. Ktoś z domowników zdążył ten moment utrwalić na kliszy, i czy uwierzą Panie? Właśnie to zdjęcie w przeciwstawieniu do innych bardziej efektownych – zostało nagrodzone na konkursie, urządzonym przez jedno z pism stołecznych.

Rzecz prosta, że amatorom nie posiadającym precyzyjnych aparatów i nie obecnym z techniką zdjęć w miejscach zamkniętych, zaleca się fotografowanie na wolnym powietrzu, gdyż jest to technicznie łatwiejsze. Zdjęcia będą reprodukowane w «Wiarusie», a za najlepsze, najbardziej charakterystyczne Redakcja nasza przewiduje odpowiednie nagrody.

A więc: prosimy o zdjęcia!

POLKI ZAGRANICĄ

We Francji, w miejscowości Douai, odbył się walny zjazd delegatów «Rodzin polskich obrońców Ojczyzny». Jak wynika z przedstawionych na zjeździe sprawozdań, w pierwszym roku istnienia organizacji powstało 25 kół z 1200 członkiniami. Koła te prowadzą różne działy, a więc kursy kroju i szycia, roboty ręczne i trykotaże, szkółki, kursy języka polskiego, kursy fryzjerstwa, modniarstwa, kursy śpiewu, urządzają przedstawienia teatralne amatorskie dziecięce i dla dorosłych, wycieczki, obchody i tym podobne.

15 kół stowarzyszenia wzięło udział w strojach narodowych w wielkiej manifestacji przyjaźni kombatanów francusko-polskich w dniu 22 kwietnia roku bieżącego, wzbudzając zachwyt Francuzów strojami, tańcami i śpiewami polskimi.

sek i tym podobnych, bo to jedynie osłabia żołądek dziecka. 4. Nauczyć dziecko, aby dobrze żuło pokarmy i nie polykało całych kawałków. 5. Temperatura pokarmów nie powinna być ani zimna, ani za gorąca. Używanie dużej ilości lodów, picie wody z lodem i tym podobnych nie jest wskazane, nawet podczas upałów. Dziecko po spożytym obiedzie nie powinno natychmiast siadać do nauki, lecz przedtem odbyć krótką przechadzkę.

Zasady powyższe są wszystkim znane, a mimo to często lekceważone. Znakomity pedagog, Grzegorz Piramowicz, powiedział: «Żeby ludzie byli szczęśliwi, żeby sobie i drugim stali się pożyteczni, trzeba naprzód, ażeby mieli zdrowie w dzieciństwie wzmocnione, żeby nabyli sił potrzebnych do prac i powinności swego stanu».

O te siły, o zdrowie dziecka, o jego przyszłą ciężką fizyczną, powinna zabiegać przede wszystkim matka. W naszym dzisiejszym gorączkowym życiu są to zagadnienia niezmiernie ważne.

Irena Marciniak, żona pułkownika

ROZWIĄZANIE CZWARTEGO KONKURSU OŚWIATOWEGO

Z przyczyn, jak wiemy, od Redakcji niezależnych dopiero teraz możemy ogłosić wynik czwartego konkursu oświatowego «Wiarusa». Wzięło w nim udział 873 naszych czytelników, bo – jak stwierdza liczna korespondencja – konkursy te cieszą się ogromną popularnością. Chcąc iść po myśli życzeń czytelników, Redakcja będzie je ogłaszać częściej bez wyczekiwania terminu na ich rozwiązanie. «Konkurs ten, jak i poprzednie – pisze nam plutonowy A. Skwara – spełni swoje zadanie i zainteresuje niewątpliwie szeroki ogół czytelników «Wiarusa» oraz przyczyni się do utrwalenia w naszej pamięci tych obrazków przedstawiających malowniczość strojów polskiego ludu. Niech więc ten i poprzednie i przyszłe konkursy wyjdą nam na użytek, a «Wiarusowi» na dobrą sławę!»

Redakcja wychodzi z założenia, jak się można przekonać, dosyć słusznego, że drogą podawania obrazków z różnych dziedzin wiedzy nie tylko utrwała w pamięci czytelnika wiadomości na tematy ogólne, ale ułatwia w dużej mierze zapoznanie się z rzeczami ciekawymi a nie zawsze wszystkim dobrze znanymi. Odnosnie, na przykład ostatniego konkursu plutonowy Książek Tadeusz donosi, że «konkurs ten specjalnie zasługuje na uznanie, gdyż zapoznaje nas z malowniczymi strojami naszego ludu, które, jak możemy stwierdzić, coraz bardziej zanikają. Konkursami oświatowymi – jak pisze dalej plutonowy Książek – zyskał sobie nasz «Wiarus» uznanie wszystkich czytelników. Zainteresowanie jest ogromne nie tylko wśród czytelników, ale i kolegów, którzy dotąd «Wiarusa» nie prenumerowali. Trzeba przyznać, że tematy konkursów dobierane są bardzo dobrze i przechodzą najmielsze nasze oczekiwania. Przez kilkanaście dni po ukazaniu się konkursu mamy temat do opowiadania, bądźto w czasie przerwy bądź też po zajęciach».

Takie właśnie zainteresowanie wśród podoficerów i ich rodzin pragnęliśmy wywołać, ogłaszając konkursy i cieszy nas niezmiernie, że tak a nie inaczej się stało. Dowodzi to najlepiej o żywym udziale podoficerów we wszystkim, co piękne a zarazem pożyteczne. Kadra naszych «konkursowców» zwiększa się z każdym konkursem i to w takim stopniu, że trzeba będzie zwiększyć ilość nagród, choć są i takie głosy, że konkursy te i bez nagród miałyby powodzenie. Chcemy też pamiętać o tych, którzy dotychczas nie ominieli ani jednego konkursu. Dla tych więc uczestników konkursu, którzy w dziesięciu pod rząd konkursach oświatowych wzięli udział, zarządzić osobne losowanie o nagrody.

Godzimy się w zupełności z plutonowym Joachimem Cichym, że «konkursy te kształcą umysł i dają możność poznania wszystkiego, co piękne i wzniosłe. Bardzo życzliwe – pisze – traktowanie konkursów przez redakcję, dodaje śmiałości kolegom podoficerom do próbowania swych zdolności i upewniania się w swych wiadomościach, przez co od razu pozyskuje się ich serca i sympatię. Czytając wynik ostatnio organizowanego konkursu uderzył mnie ton, jakim redakcja przemawia do swych czytelników».

Tak, panie plutonowy, jak Pana słusznie cieszy nasz ton, tak niech nam Pan i Jego koledzy wierzą, że my cieszymy się każdym nadesłanym rozwiązaniem z konkursu. Radzibyśmy doprowadzić do jeszcze większej ilości uczestników konkursu, aby mieć satysfakcję, że podany temat zaintere-

resował wszystkich i że wszyscy czytelnicy zadali sobie trud rozwiązania tych pożytecznych zadań ogólnie – kształcących.

I dlatego słusznie pisze sierżant Müller, że tych, którzy od początku biorą udział w konkursach oświatowych, znamy dobrze, ale czemu zapytuje milczą inni.

Sierżant Nowak dzieli się z nami miłą wiadomością, że pod wpływem ostatniego konkursu wzbudził w sobie chęć zwiedzenia Huculszczyzny i Pienin.

Konkursy nasze nie mają zadania uczenia, lecz przedewszystkiem – jak pisze sierżant Kondracki Jerzy – sprawiania czytelnikom pożytecznej przyjemności. «Typy ludowe i ich stroje – donosi on – pozostaną mi tem dłużej w pamięci, im trudniej było mi je odgadnąć».

Sprawiliśmy przyjemność chorążemu Naleśnikowi Franciszkowi, który tak pisze: «Redakcja naszego ukochanego «Wiarusa» i tym konkursem sprawiła mi wiele przyjemności, gdyż z przyjemnością odświeżyłem sobie w pamięci wspomnienia z lat minionych, które, aczkolwiek w niebezpieczeństwie życia, jednak miło i wesoło spędziłem w gronie tej ludności, o której traktował konkurs».

Stali nasz uczestnik konkursów oświatowych starszy sierżant Wojnicki pisze: «Poczuwam się do obowiązku złożenia inicjatorom konkursu garścianego podziękowania za zainicjowanie studiów naszych czytelników nad tradycją ludu polskiego, które każdy, chcąc odpowiedzieć na pytania, zmuszony będzie przeprowadzić».

Jako syn ludu wiejskiego – pisze – rozumiem, czem jest dla nas zachowanie tradycji w ubiorach. To piękno, tak wychwalane przez obcych, jest niestety przez nas samych zapoznawane w ostatnich czasach. Dlatego widzi mi się, że inicjatorzy konkursu nie mogli wynaleźć szczęśliwszego tematu jak ten, na który trzeba odpowiedzieć».

Niechaj więc czytelnicy, studiując folklor ludowy, poznać się starają życie ludu, jego piękno w ubiorach, jego pieśni i podania, których takie mnóstwo znajdują, jeżeli się tylko do studiów zabiorą.

Mam nadzieję, że temat ludowy w konkursach oświatowych «Wiarusa» nie będzie ostatni. Że jeszcze kiedyś do ludu wrócimy. Temat ciekawy i godny poważnego zastanowienia. Wierząc w dobre chęci inicjatorów jak i nas, którzy mamy na tematy odpowiedzieć – sądzę, że wszystkie odpowiedzi będą w stu procentach właściwe».

Sprawozdanie nasze z rozwiązania ostatniego konkursu oświatowego, który przysporzył nam tyle miłych słów uznania, a tem samem radości – nie byłoby kompletne, gdybyśmy nie zakończyli pięknym cytatem z listu chorążego Jana Kupczyka następującej treści:

«Piękna jest Polska, piękne są jej stroje i obyczaje. Poznać ją czyto przez wycieczki krajoznawcze, czy malarstwa lub poezję wieszczów jest naszym obowiązkiem».

Lecz nie wszystkim było dane poznać te obszary od Bałtyku po Karpaty i od Berezyny do Odry.

My Poznaniacy byliśmy pod tym względem najbardziej upośledzeni, że pochłanialiśmy wszystko, co polskie. Wszak wiedzą wszyscy, że orzełek polski lub kieszonkowy śpiewniczek, to były zbrodnie, a posiadanie obrazka któregoś z wodzów narodowych lub przedstawiającego kraj – obraz ziemi polskiej były argumentem do

wyrzucenia ucznia z gimnazjum, a nawet karania więzieniem.

To też my, którzy siedzimy na zachodnich rubieżach naszej Rzeczypospolitej, z całą satysfakcją śledzimy konkursy oświatowe, które «Wiarus» dla swych czytelników podaje».

Dzisiejszy – czwarty konkurs oświatowy daje nam fragmenty typów i strojów ludu naszego. I słusznie, bo jeśli chcemy, by nas obcy znali, poznajmy sami siebie.

Wszak obrazki przedstawiają nam stroje ludowe, częściowo mało znane stroje, które w zachwyt wprowadzają nie tylko nas, ale i zagranicę, czyli na wystawach, czy konkursach tanecznych.

Na tem kończąc głosy uczestników konkursu podajemy listę tych czytelników którzy z pośród 873 rozwiązań zostali wyróżnieni za najlepsze opisy oraz wyznaczeni przez jury do ogłoszenia nazwisk na łamach «Wiarusa».

Chorążowie: Naleśnik Franciszek, Kupczyk Jan.

Starsi sierżanci: Szpilak Jan, Kąiser Wiktor, Głowacki Kazimierz, Siemoniak Franciszek, Szuba Stefan, Wojnicki Stanisław, Kędzierski Władysław, Tarkowski Jan.

Sierżanci: Kondracki Jerzy, Nowak Wacław, Janecki Leonard, Zagół Józef, Müller Leon.

Plutonowi: Kalaga Władysław, Gerij Michał, Zboralski Tadeusz, Jakiewicz Franciszek, Kojdas Kazimierz, Cichy Joachim, Książek Tadeusz, Skwara Aleksander, Mielniczek Michał, Zielonka Romuald.

Kaprale: Górecki Henryk, Konowalczyk Stanisław, Wiatrowski Tadeusz, Fielitar Aleksy, Caputa Antoni, Rewniak Józef, Zacharuk Jan.

Starszy majster: Wróblewski Antoni.

Majster wojskowy: Kryś Bolesław.

Wachmistrz: Jagielski Władysław.
Starszy wachmistrz: Podborczyński Piotr.

Prenumeratorzy cywilni: Sztrenberżanka Julia, Pęcakowa Stefania, Gruszecka Zofia, Szymkowska Marta, Domaradzka Marja, Łobodziński Józef.

Starsi strzelcy: Ciesielski Karol, Strzemię Jerzy.

Rozwiązanie czwartego konkursu

Rys. 1. Grupa Poleszuków. – Rys. 2. Górale. – Rys. 3. Typ Krakowiaka. – Rys. 4. Stroje kurpiowskie. – Rys. 5. Huculka. – Rys. 6. Grupa Ślązaków.

Z pośród najlepszych 43 rozwiązań przystąpiła Komisja do losowania. Los pierwszej nagrody padł na starszego sierżanta Siemoniaka.

Następne nagrody otrzymali: sierżant Kondracki z 49 pułku piechoty, starszy sierżant Jan Tarkowski z Korpusu Ochrony Pogranicza, kapral Zacharuk Jan z 1 dywizji pomiarów artylerji, kapral Kwiatkowski Tadeusz z 63 pułku piechoty, oraz Józef Łobodziński i p. Zofia Gruszecka.

Nagrody: 1-sza w postaci «Pamiętniki Paska» oraz pozostałe w postaci książek otrzymają uczestnicy konkursu w terminie do dnia 25 września panieważ na nagrodach wykonywa Redakcja specjalnie ilustrowane napisy, tak, aby przyznane książki miały wartość pamiątkową.

PUŁKOWNIK DYPLOMOWANY REGULSKI

ZASTĘPCA KIEROWNIKA MINISTERSTWA SPRAW WOJSKOWYCH PROTEKTOREM TURNIEJU TENISOWEGO REDAKCJI «WIARUSA»

Śpieszymy donieść naszym Czytelnikom, iż sprawą turnieju tenisowego o mistrzostwo korpusu podoficerskiego i nagrodę Redakcji «Wiarusa» zainteresowały się najwyższe czynniki wojskowe, czego najlepszym wyrazem jest przyjęcie protektoratu nad naszą imprezą sportową przez zastępcę kierownika I wiceministra Spraw Wojskowych pułkownika dyplomowanego Regulskiego.

Jesteśmy pewni, że wysoki protektorat pułkownika Regulskiego daje rękojmię, iż nasze władze doceniają znaczenie rywalizacji sportowej korpusu podoficerskiego i w miarę możliwości popierają wysiłki na tem polu.

Ze swej strony powinniśmy przez liczny udział i wysokie przygotowanie do turnieju zadokumentować, że poważnie traktujemy tę imprezę sportową «Wiarusa».

WARSZAWSKIE PODOFICERSKIE KASYNÓ GARNIZONOWE FUNDUJE NAGRODĘ NA TURNIEJ «WIARUSA»

Zarząd Warszawskiego Podoficerskiego Kasyna Garnizonowego zawiadomił Redakcję «Wiarusa», iż postanowił ufundować nagrodę na nasz konkurs tenisowy i

wyasygnował na ten cel kwotę 100 złotych.

Dziękując Kasynu za poparcie naszej imprezy, rzucamy pytanie – które kasyno będzie następem z kolei, deklarując poparcie bądź w postaci nagrody, bądź w postaci pokrycia wydatków, związanych z wysłaniem reprezentacji tenisowej miejscowego korpusu podoficerskiego na turniej do Warszawy?

A WIĘC 20–22 WRZEŚNIA REWJA NASZYCH TENISISTÓW!

Przypominamy, iż zgodnie z naszą zapowiedzią turniej tenisowy o mistrzostwo korpusu podoficerskiego odbędzie się w Warszawie w dniach 20–21–22 września, oraz, że zgłoszenia przyjmuje Redakcja «Wiarusa» (Warszawa, Nowy Świat 23/25) do dnia 15 sierpnia roku bieżącego. W razie umotywowania opóźnienia będą mogły być przyjęte zgłoszenia i po tym terminie, z tem jednak, iż na dzień 1 września lista uczestników będzie bezwzględnie zamknięta.

Szczegóły organizacji turnieju omawialiśmy w poprzednich numerach «Wiarusa».

NA PÓŁMETKU

Nasi piłkarze i lekkoatleci znajdują się niejako na półmetku swego sezonu letniego. Czołowi piłkarze znajdują się w obozie reprezentacyjnym, gdzie trenerzy usiłują wydobyć z nich wszelkie ich ukryte możliwości i talenty, by wyszlifować ich na «pierwszej klasy brylanty». Lekkoatleci mistrzostwami Polski, zresztą bardzo szaremi, zakończyli pierwszą połowę, a teraz stając do szeregu poważnych zawodów międzynarodowych – startują do drugiej połowy sezonu.

Na półmetku sezonu lekkoatletycznego Kucharski zgotował nam wspaniały triumf, dwukrotnie zwyciężając w Sztokholmie na zawodach międzynarodowych z udziałem 10 państw Europy, Ameryki i... Nowej Zelandii. Bieg na 800 metrów Kucharski wygrał w 1:51,6" przed znakomitym Amerykaninem Venzke 1:52,5", nie mniej znanym Szwedem Ny 1:53,5" i innymi, następnie Kucharski wygrał również bieg na 1000 metrów w 2:29" przed tymże Venzkem 2:29,2" i Szwedem Heglundem 2:30,9". Oba wyniki Kucharskiego są nowymi rekordami Polski.

Kucharski jest w chwili obecnej chyba najlepszym polskim lekkoatletą, ale poza tem trzeba powiedzieć, że nasza męska lekkoatletyka prezentuje się dziś wcale dobrze.

W porównaniu z rokiem ubiegłym pierwsza połowa bieżącego roku wykazała wyraźną poprawę. Na 19 klasycznych konkurencji w 6 osiągnięto wyniki lepsze od zeszłorocznych, a w 2 jednakowe. Wyniki 10-go zawodnika również w 6 wypadkach były lepsze, a w 4 jednakowe. Padło również kilka rekordów.

Słabą naszą stroną są nadal biegi. W sprintach nadal beznadziejność. Na 400 metrów mamy doskonałą parę Kucharski 49,8" i Biniakowski 50,1", biegi średnie to tylko Kucharski (1:51,6", 2:29", 4:08,6"), inni słabsi niż w latach ubiegłych. W biegach długich, wobec choroby Kuso-

cińskiego, właściwie panuje niepodzielnie Noji, który też chorował. Poza tem mamy szereg niezłych długodystansowców. Najlepsze czasy: 5 kilometrów Noji 15:25,6", 10 kilometrów Fajka 32:36".

Poważny postęp nastąpił w biegach przez płotki. Na 110 metrów Haspel miał 15,2", Niemiec 15,5", Twardowski 15,6", Nowosielski 15,7", Pławczyk 15,9", Wiczorek 16" i t. d. Na 400 metrów Maszewski 56,2". Kostrzewski dopiero czwarty 59,4".

Również sztafety klubowe osiągnęły w tym roku o wiele lepsze wyniki, aczkolwiek są one nadal niewspółmierne z ogólnym poziomem naszej lekkiej atletyki: 4x100 metrów Pogoń 44", Legia 44,1", Akademicki Związek Sportowy Warszawa 44,3", Warta 44,5" i t. d. 4x400 metrów Warszawianka 3:30,2", Warta 3:31,5", Akademicki Związek Sportowy Warszawa 3:31,5" i t. d.

Dopiero jednak w skokach i w rzutach widać prawdziwy postęp.

W skoku w dal aż 5 zawodników osiągnęło 7 metrów: Hoffman 7,13, Pławczyk 7,11, Sikorski 7,08, Szczerbicki 7,04, Twardowski 7,02. Dziesiąty miał 6,81. Wzwyż 6 osób skoczyło 180 centymetrów. Niemiec 190, Pławczyk 185, Chmiel 185, Hoffman 181, Szmidt 180 i Kalinowski 180. Dziesiąty miał 176.

W trójskoku obok doskonałego Lucka 14,65 mamy już dobrego Hoffmana 14,20.

Szczyten skoków tegorocznych była jednak dopiero rywalizacja Marończyka ze Sznajdrem w tyczce. Wynik jej: Sznajder 397,5, a więc na progu wielkiej «czwórki», Marończyk 391, ostatnie słowo jeszcze nie padło A dalej: Zakrzewski 371, Pławczyk 365, Kluk 360, Klonczak 360, Lichtblau 358 i t. d.

W rzutach chyba najbardziej podniosła się kula. Tu Heljasz, zmieniający styl, dał się zepchnąć na drugie miejsce. Tilgner

miał 15,31, Heljasz 15,27, Fiedoruk 14,51, Siedlecki 14,26, Hoffman 14,10, Gierutto 14,01. To niezła stawka! Dziesiąty – 13 i pół metra!

W dysku – dziesiąty 40,80 metra to też pięknie! Praski 45,02, Siedlecki 44,92, Heljasz 44,50, Neuendorf 43,56, Fiedoruk 43,32, Kozłowski 42,31.

W oszczepie poza doskonałym rzutem Lokajskiego 68,92 i Turczykiem 65,73, reszta znacznie się pogorszyła, a Mikrutę zginęły wśród innych oszczepników.

Nasza słabizna – młot przyniósł rzut 40,55 Więckowskiego, 39,85 Leśkiewicza, 37,87 Kieplikowskiego – to jeszcze bardzo mało, ale trochę lepiej, niż w roku ubiegłym.

W przeciwieństwie do lekkiej atletyki męskiej, która z roku na rok tężeje w jakość i w ilość, pierwsze półrocze roku bieżącego wykazało dalszy zastraszający upadek lekkiej atletyki kobiecej. Brak przytyły nowych sił zauważa się od kilku lat. W tym roku nawet tych parę naszych mistrzyń, które ratowały nieraz sytuację – znajduje się w opłakanej formie.

W sprintach Walasiewiczównę z wynikami 7,7", 12" i 24,2" dzieli przepaść od pozostałych, wśród których wyróżnia się Kałużowa. Na 800 metrów – czasy ponad 2,30" – najlepsza Świdarska 2:33". Jedynie w płotkach i jedyna Freiwaldówna miała niezły czas 12,4", następna – z różnicą dwóch sekund!

Skok w dal – to zaledwie muśnięcie 5 metrów przez jedną zawodniczkę Świdarską, skok wzwyż to 145 Krajewskiej i skoki jeszcze 3 ponad 140 centymetrów.

W kuli i dysku Wajssówna nie dotknęła nawet jeszcze 12 metrów i 40 metrów, gdy Niemki rzucają po 13 metrów i po 46 metrów. Kula – Wajssówna 11,85, Cejzikowa 11,45, dysk Wajssówna 38,74, Gackowska 36,13, Cejzikowa 36,02. Oszczep: Kwaśniewska 40,68, Smełkówna 35,98.

Oto niewesoły bilans. Horoskop przed meczem z Niemkami: beznadziejne lanie!

Nasi piłkarze, ostrzący swe pazury w obozie przed szeregiem meczów reprezentacyjnych, nie mogą pochwalić się sukcesami w grach międzynarodowych. Było w Polsce sporo drużyn węgierskich i austriackich. I jeśli tylko były porządne drużyny, a porządnie zabrały się do roboty – dostawaliśmy granie.

W lidze wyszedł galimatjas. Przyzwyczajeni w roku ubiegłym do sukcesów Ruchu, musieliśmy stwierdzić, że jednak się coś zmieniło. Ruch bez Wilimowskiego nie może już powtarzać zeszłorocznych swych wyników. Idzie w ostrej walce z Pogonią i Garbarnią. Sensacją ligi jest bardzo słaba pozycja Cracovii, która ze swą zupełnie odmłodzoną drużyną walczy poprostu o pozostanie w lidze, oraz fatalna pozycja w końcu tabeli wszystkich trzech klubów stolecznych.

Oto tabelka ligowa z ostatnich dni:

Czołową grupę stanowią Pogoń, Ruch i Garbarnia. Pogoń zajmuje pierwsze miejsce przed Ruchem, mając przy 11 grach 14 punktów, ale lepszy stosunek bramek (28:14 wobec 21:17), Garbarnia ma tylko 12 punktów, ale rozegrała dotąd o 2 gry mniej, stosunek bramek zaś ma 17:10. Środkową grupę stanowią: Warta 12 punktów w 11 grach, Ł. K. S. 12 punktów w 10 grach, Wisła 11 punktów i «benjaminek» ligi Śląsk 11 punktów. Maruderami ligi są kluby warszawskie i Cracovia: Legia 9 punktów, Polonia 7 punktów, Cracovia 6 punktów 13:20, Warszawianka 6 punktów 14:23.



DZIAŁ



KORPUSU OCHRONY POGRANICZA

OBRONA LWOWA W ROKU 1648

(dokończenie)

Nazajutrz całe wojsko kozackie stanęło pod Lwowem. Brańcy na mękach zeznawali, że Kozaków jest 200.000 pod dowództwem 35 pułkowników, okrom niezliczonej czerńi chłopskiej, która ustawicznie po drodze dopływała i rosła. Pokazywano sobie w mieście Chmielnickiego, jak na białym koniu objeżdżał szlaki miejskie, upatrując sposobnego miejsca do szturm. Strzelano doń z dział i jak powiadano, kula pod samego konia uderzyła.

Po południu rozpoczął się szturm na przedmieścia. Czerń chłopska pospołu z Kozakami zaczęła się masą pchać na szlaki. Na nic się nie przydała zażarta obrona przedmieszczan wobec tłumów, które bite, mordowane, a coraz świeże, w ślepych zapędzie następowały. Pniaki i ostrokoły rozrzucono, drzewa grube wykopano, pale na wałach wylamano, a czerń, jakby woda wezbrana przez groble zepsute, wylała się na przedmieścia, które tymczasem ze wszystkich stron

Tatarzy otoczyli wieńcem, aby uciekających tpać.

Nagle z murów miejskich ujrzało drobne oddziały jazdy, uwijające się po placach i ulicach przedmieść. Czerń chłopska ustąpiła, regularne pułki kozackie wkroczyły ze wszystkich stron i widocznie przygotowane do szturm, zbliżały się do wałów miejskich.

Mieszczanie, nie spodziewając się tak nagłego zajęcia przedmieść, nie byli przygotowani do odparcia szturm. Zdawało się, że już ostatnia godzina nadchodzi. Już pierwsze oddziały kozackie z okrzykiem: «Nute, mołojci, nute!»^{*)} rzuciły się ku wałom, kiedy, jakby na dany znak, wiadomo z jakiego powodu, atak na całej linii został wstrzymany, Kozacy rozpoczęli odwrót.

Nazajutrz rano rozpoczęli Kozacy szturm do górnego zamku i do klasztorów przedmiejskich. Pierwszy impet zwrócili na katedrę św.

Jura, która najstabiliej była broniona. Schronili się tam sami niemal Rusini, sądząc, że Kozacy będą szanować krew swoją, mitrę władczą i świątynię swego obrządku.¹

Nie zważał na to nieprzyjaciół, wpadł naprzód na cmentarz, gdzie się kilka tysięcy ludu znajdowało; tam jednych Kozacy wysiekli, innych orda powięzła w surowce. Ci, którzy do cerkwi uciekli – a było ich tam przeszło 1000 – słysząc wrzask i jęk mordowanych na cmentarzu, zaparli drzwi drągami i tuląc się na klęczkach do murów kościelnych, spodziewali się, że ich modlitwa i kościół ochroni. Tymczasem Kozacy zaczęli z czterech stron rozbijać mury kościelne i otworami do ludu strzelać; drudzy tłukli taranem w bramę kościelną; inni młotami rozbijali sklepienie i kamienie do kościoła walili. Wreszcie wdarli się drzwiami do wnętrza. Lud cisnął się z przerażeniem ku ołtarzom i utworzył zbitą masę ciała, wśród której Kozacy toporami drogę sobie robili, a trupy na podwórzu wywlekali, wołając: «Hałaj! hałaj! bre gaur!» udając, że są Tatarami.

W czasie tych mordów w cerkwi św. Jura, czerń kozacka, zająwszy górę Szembekową (dziś Wronowskiego), opanowała puste kościoły, dwory i domy blisko wałów miejskich leżące i stamtąd z okien, z za węglów, z dachów i kominów do obywateli na wałach stojących strzelali, że trudno było głowy wychylić.

Widząc to ojcowie miasta, powzięli desperacką uchwałę: postanowili spalić przedmieścia. Kazano otrąbić po mieście, obiecując znaczną nagrodę takim, co by się tego podjęli. Znalazło się takich niemal; wypuszczeni od burmistrza w nocy ślepa bramą za mury miasta, podłożyli ogień pod budynki przy murach będące, aby nieprzyjacielowi za schronienie nie służyły i wnet najbliższe domy zajezdna i dworki drewniane w pobliskich ogrodach w płomieniach stanęły i niby ognistą koronę miasto otoczyły.

Gorzały tak przedmieścia dzień
cbw.wp.mil.pl

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI W PRACY I ŻYCIU DLA POLSKI

12 sierpnia 1914 roku. Piłsudski na czele 3 kompanii Strzelców zajmuje Kielce. – Potyczki kawalerii pod Szydłowem i Zagórzem, ułarczka w Kielcach.

12 sierpnia 1920 roku. Piłsudski udaje się do swej kwatery w Puławach.

12 sierpnia 1925 roku. Piłsudski przesyła generałowi Julianowi Stachiewiczowi swoje dzieło «rok 1920» z serdeczną dedykacją.

12 sierpnia 1925 roku. Piłsudski wysyła z Sulejówka list do redaktora «Kurier Porannego» w sprawie Ustawy o najwyższych władzach wojskowych.

12 sierpnia 1928 roku. Na Zjeździe Legionistów w Wilnie Piłsudski wygłasza przemówienie.

13 sierpnia 1913 roku. Wymarsz oddziałów strzeleckich na ćwiczenia polowe w Nowotaraszczynie.

13 sierpnia 1914 roku. Bitwa na linii Kielce–Czarnów.

13 sierpnia 1919 roku. Wojska polskie zdobywają Równę, Zdobunów i Szumsk.

13 sierpnia 1930 roku. Piłsudski otrzymuje odznakę «Związku Obrony Estonii» (Kaitselüt).

14 sierpnia 1914 roku. Bitwa Pierwszej Brygady na linii Brzezno–Brzegi–Mosty nad Nidą.

14 sierpnia 1923 roku. Marszałek udzielił redaktorowi «Słowa wileńskiego»

wywiadu w sprawie zamierzonych przez Niego w Wilnie odczytów.

15 sierpnia 1895 roku. W Nr. 9 tajnego «Robotnika» Piłsudski pomieszcza artykuły: «Nasze hasło», «Czem jest Polska Partja Socjalistyczna» i «Z Rosji».

15 sierpnia 1915 roku. Piłsudski przybywa do Warszawy i wydaje zakaz werbunku do Legionów i wydalonego przez Niemców przebywa kilka dni w Otwocku.

15 sierpnia 1919 roku. Piłsudski bierze udział w uroczystości na Placu Saskim (obecnie Piłsudskiego) w Warszawie, na cześć prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Herberta Hoovera, inicjatora akcji niesienia pomocy dzieciom polskim.

15 sierpnia 1922 roku. W jednodniowej wileńskiej «Dzień Akademika» Piłsudski pisze o swej miłości do Uniwersytetu Wileńskiego.

16 sierpnia 1920 roku. Decydujący moment tak zwanej bitwy warszawskiej pod bezpośrednim kierownictwem Józefa Piłsudskiego.

16 sierpnia 1923 roku. Piłsudski wygłosił w Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie pierwszy wykład o «Dowodzeniu podczas wojny».

17 sierpnia 1923 roku. Piłsudski wygłasza w Wilnie drugi odczyt o «Dowodzeniu podczas wojny».

i noc z niemałym zdziwieniem Chmielnickiego, który na tę tragedję z góry Wronowskiej patrzył. Był to straszliwy dowód, że się miasto do ostateczności bronić zamyśla i raczej w gruzach się pogrzebie, zanimby się poddać miało.

Ponieważ zaś Chmielnicki skarbami tego miasta, tak słynnego bo-

gactwem, Tatarów zapłacić i odprawić zamyślał, rozpoczął przeto pierwsze układy. Zaraz na drugi dzień po spaleniu przedmieść ujrano z wałów miejskich gońca kozackiego, który pędem do murów miejskich się przybliżał, czapkę nad głową wzniesioną trzymając na znak, aby doń nie strzelano i list

na żerdzi w ziemi utkwiony zostawił. List był pisany po rusku: Chmielnicki żądał od miasta wydania księcia Wiśniowieckiego, Koniecpolskiego i wszystkiej szlachty z pod Piławiec; w przeciwnym razie groził szturmem. Rusinów zaś upominał, aby się w czasie rabunku miasta w cerkwiach zawarli».

PARĘ SŁÓW O AKUMULATORACH UŻYWANYCH DO ZASILENIA RADJOODBIORNIKÓW NA PROWINCJI

(Dokończenie)

5. KWAS

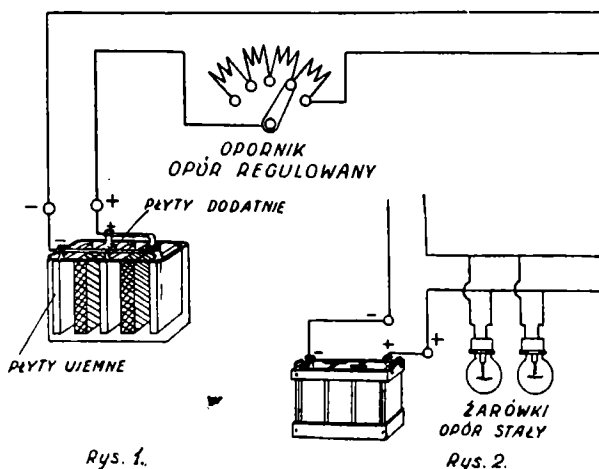
Płyty akumulatorowe, jak mówiliśmy są umieszczone w roztworze kwasu siarkowego w wodzie dystylowanej. Rozczyn ten można przygotować samemu, lecz opłaca się to jedynie przy większej ilości akumulatorów i do tego czynność ta jest związana z niebezpieczeństwem poparzenia się na ciele i z możliwością zniszczenia ubrania—nawet słabym roztworem kwasu. Gotowy, rozcieńczony (specjalnie do akumulatorów) kwas siarkowy można nabyć w każdym składzie aptecznym, lub w aptece; gęstość jego w akumulatorze nie ładowanym (przed ładowaniem) powinna wynosić 24 stopnie Beaum, a w akumulatorze ładowanym—28 stopni. Mierzmy ją kwasomierzem (aerometrem). Należy uważać, aby roztwór, nalany do akumulatora, stałe zakrywał górne końce płyt, lecz nie należy też akumulatorów zbyt przepełniać elektrolitem. Kwas siarkowy i woda dystylowana, używane do przygotowania elektrolitu, powinny być chemicznie czyste.

6. ŁADOWANIE AKUMULATORA

Akumulator można naładować tylko prądem stałym jednokierunkowym, w tym celu musimy załączyć go do źródła prądu, przyczem biegun dodatni akumulatora, oznaczony znakiem (+), należy dołączyć do bieguna dodatniego prądu, z którego ładowujemy, a biegun ujemny akumulatora — do bieguna ujemnego tegoż źródła. Biegun ujemny akumulatora jest oznaczony znakiem minus (-). Bieguny w sieci elektrycznej najłatwiej można określić zapomocą zanurzenia obu końców przewodników sieciowych do naczynia szklanego, napełnionego zwykłą wodą, przyczem koło bieguna ujemnego, dzięki przepływowi prądu przez wodę i jego chemicznemu

działaniu na składniki wody, utworzy się duża ilość pęcherzyków gazu. W ten sposób poznamy biegun ujemny źródła prądu, mającego naładować nasz akumulator, drugi przewodnik tego źródła będzie posiadał biegun dodatni (+). Włączenie akumulatora do źródła ładującego skutecznia się przez opornik, włączony szeregowo w jeden z przewodów, łączących akumulator ze źródłem ładującym (patrz rys. 1). Zamiast tego opornika dla podładowania akumulatora w domu, z powodzeniem mogą być wykorzystane wszystkie żarówki oświetleniowe, żarzące się w domu. Schemat połączeń w tym wypadku przedstawia rys. 2. Opornik powinien posiadać taki opór, któryby przy stałym napięciu prądu w sieci miejskiej (zwykle 220, lub 110 volt) przepuszczał prąd nie większy od prądu, dozwolonego do ładowania akumulatora. Dozwolone (maksymalne) natężenie prądu ładowania akumulatora zwykle podaje fabryka, w razie braku tych danych można go ładować dziesiątą częścią pojemności. Pojemnością akumulatora nazywamy ilość elektryczności, zgromadzoną w naładowanym akumulatorze w postaci energii chemicznej, którą można wydobyć przy wyładowaniu akumulatora, nie obniżając jego napięcia poniżej 1,85 volta w poszczególnej celi (ogni-

wie). Pojemność akumulatora w praktyce mierzymy w amperogodzinach, to jest iloczynem: $J \times t$ godzin, na przykład: jeżeli akumulator zasila jakiś odbiornik prądem stałym o natężeniu $J=2$ amper w przeciągu $t=13$ godzin, to o ile jego napięcie nie spadło poniżej 1,85 volta, pojemność jego będzie: $J \cdot t = 2 \cdot 13 = 26$ amperogodzin. Akumulator więc o pojemności 26 amperogodzin można ładować prądem: $\frac{26}{10} = 2,6$ ampera. W razie gdyby brak było danych co do pojemności akumulatora, maksymalny dopuszczalny prąd ładowania można obliczyć z wymiarów jego płyt dodatnich, a mianowicie na jeden decymetr kwadratowy płyty dodatniej można bez szkody dać prąd o natężeniu 1,3 ampera, przyczem trzeba brać pod uwagę działające powierzchnię płyt (obie strony płyt). Im mniejsze natężenie prądu ładującego akumulator, tem dłużej musi trwać ładowanie, natomiast jest to, że tak powiemy bardzo zdrowe dla akumulatora, który przy ładowaniu prądem silniejszym, a już nie mówmy — prądem nadmiernym, łatwiej, się zużywa lub ulega zepsuciu. Ładowanie nadmiernym prądem powoduje wykrzywiania się płyt, wewnętrzne spięcia i zanieczyszczenie akumulatora przez kruszące się i odpadające cząstki masy czynnej, a tem samem — bardzo prędkie jego zniszczenie. Oddając więc akumulator do ładowania do elektrowni, do jakiegoś przygodnie wybranego zakładu elektrotechnicznego na prowincji, lub ładując go we własnym zakresie w domu z sieci miejskiej, trzeba o tem stałe pamiętać. Koniec ładowania akumulatora poznaje się po tem, że elektrolit akumulatora zaczyna gwałtownie się burzyć, ponieważ wydzielający się wodór już nie osiada na płytach, a uchodzi w powietrze. Podczas rozładowania zachodzą procesy odwró-



Rys. 1.

Rys. 2.

Ładując akumulator trzeba pamiętać aby korki, zamykające otwory w akumulatorze w każdym ogniwie były otwarte, gdyż w przeciwnym razie zbierające się wewnątrz gazy mogłyby rozsadzić naczynie akumulatora.

Do żarzenia lamp radiowych w odbiornikach najczęściej używany jest akumulator czterowoltowy o pojemności 27 amperogodzin. Akumulator ten posiada dwa ogniwa.

Poszczególne ogniwo każdego akumulatora ołowiowego zwykle pod koniec ładowania posiada napięcie prądu, wynoszące 2,7 volta, lecz po odłączeniu od źródła ładującego napięcie szybko spada do 2,1 volta na ogniwo. Przytem napięciu akumulator pracuje przez czas dłuższy, a kiedy napięcie jego spadnie do 1,85 volta, akumulator należy ponownie ładować.

7. KONSERWACJA AKUMULATORA

Akumulatory ołowiowe wymagają częstego i bardzo troskliwego doгляdu, aby mogły pracować prawidłowo i być używane w przeciągu dłuższego czasu.

Co pewien czas powinno być robione dolewanie elektrolitu do akumulatora, a to ze względu na zmniejszenie się poziomu elektrolitu z przyczyny parowania. Elektrolit do akumulatora należy dolewać uprzednio przygotowany, a nie należy do akumulatora dolewać nierozcieńczo-

nego kwasu, nawet małymi porcjami, gdyż można łatwo przytem uszkodzić akumulator, a nawet ulec oparzeniu.

Przy beczynie akumulatora ołowianego, powinien on być w stanie naładowanym, lecz wtedy, z powodu samowyładowania się, beczynny akumulator musimy co pewien czas ponownie ładować, gdyż podczas samoładowania się następuje bardzo szkodliwe zasiarczenie się płyt. Najlepiej, chcąc przez czas dłuższy bezużytecznie przechowywać akumulator ołowiany, należy go przedtem naładować, a następnie po naładowaniu wyłączyć kwas (elektrolit), przemyc ogniwa czystą wodą dystylowaną i przechowywać w temperaturze pokojowej.

Również należy dbać, aby wszystkie zewnętrzne części metalowe, jak zaciski, zawiasy od skrzynek akumulatorowych i t. p. były wysmarowane waseliną, aby nie pokrywały się śnieżką i nie rdzewiały. Nie wolno akumulatora ołowianego trzymać w pomieszczeniu, gdzie się znajdują zasady chemiczne (wodorotlenki metali o właściwościach alkalicznych).

Nie wolno spinać akumulatora na krótko, to jest nie wolno łączyć biegunów akumulatora bezpośrednio ze sobą, ani też rozładowywać akumulator ołowiany zbyt dużym natężeniem prądu, co jest bardzo szkodliwe.

Zasiarczenie płyt akumulatora

powinno być natychmiast usunięte, co można uczynić sposobem chemicznym zapomocą wielokrotnego ładowania i wyładowania słabym prądem przy elektrolicie o gęstości około 6 stopni Beaume, lub sposobem mechanicznym zapomocą szorowania płyt szczotką drucianą, przyczem płyty zanurzamy w wodzie dystylowanej, zmieniając wodę około 3 razy, poczem wstawiamy płyty do naczynia z elektrolitem i ładujemy połową normalnego natężenia prądu, aż do osiągnięcia normalnego stanu płyt. Sposobu chemicznego używamy, kiedy płyty są mało zasiarczone, natomiast sposobu mechanicznego—kiedy płyty są całkowicie zasiarczone i pokryte kryształami siarczanu ołowiu, nierozpuszczalnymi w kwasie siarczanym i zamykającymi w ten sposób dostęp elektrolitu do składników czynnych płyt.

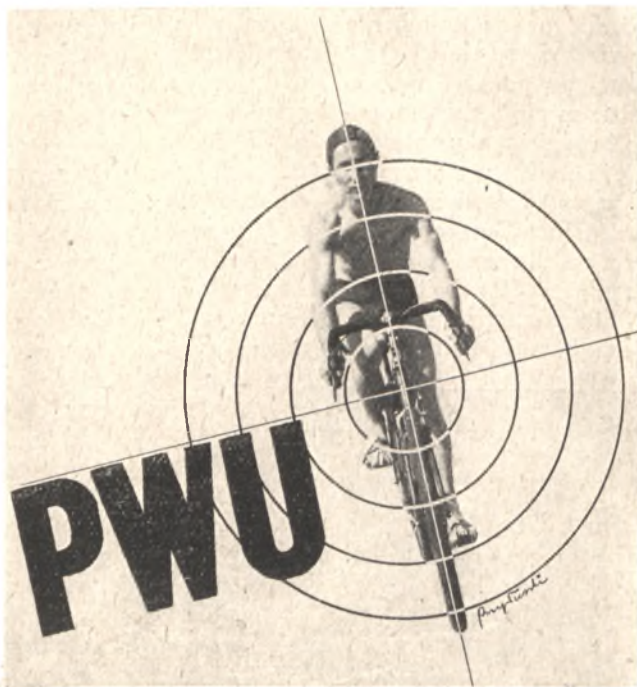
Spajanie połamanych płyt akumulatora uskutecznia się w strumieniu palącego się wodoru, a to w celu zabezpieczenia płyt przed utlenianiem się, na inny sposób spawania nie należy zezwalać reperującym.

Reperację celuloidowego naczynia akumulatora uskutecznia się zapomocą acetonu. Uszkodzone miejsca naczynia oczyszczamy zapomocą papieru szmerglowego, poczem pocieramy je acetonem, nakładamy czystą łatkę celuloidową, również potartą acetonem i przyciskamy ciężarkiem. Po pewnym czasie aceton ulatnia się, a pozostaje zespolony celuloid, tworząc jedną całość. Celuloid jest bardzo łatwopalny, dlatego też przy reperacji naczyń celuloidowych trzeba być ostrożnym z ogniem.

Akumulatory ołowiowe są bardzo wrażliwe na wstrząsy, dlatego też przy małych odległościach należy je ostrożnie przenosić ręcznie. Na dalsze odległości transport ich uskutecznia się najlepiej zapomocą wozów na resorach, zaś w razie ich braku umieszcza się akumulatory w skrzyniach, wyłożonych grubo słomą, przytem same skrzynie stawia się w wozie również na słomie.

Na zakończenie tych paru słów o akumulatorach ołowiowych, jeszcze raz podkreślamy, że nie należy powierzać akumulatora do ładowania i naprawy niepewnym fachowcom, gdyż tak zwani «elektrotechnicy», nie mający zielonego pojęcia o należytem obchodzeniu się z akumulatorami, ładują je prądem niedopuszczalnym, mylnie łączyąc do sieci i t. p.

D. Macesowicz-Majewski, starszy sierżant
cbw.wp.mil.pl



Zawsze do celu zdąży... kto ma rower

PAŃSTWOWYCH WYTWÓRNI UZBROJENIA

Biuro Sprzedaży: Warszawa, Ossolińskich 1.



Wycieczka kuracjuszy Wojskowego Szpitala Sezonowego dla podoficerów w Inowrocławiu na tle Mysiej Wieży w Kruszwicy



Podoficerowie 3 pułku szwoleżerów z rodzinami na trybunie podczas zawodów konnych o mistrzostwo armii «Militari» w dniu 25-28.VII bieżącego roku
Fot. W. Pikiel

Z NASZEGO ŻYCIA

Z ŻYCIA WOJSKOWEGO SZPI-TALA SEZONOWEGO DLA PODOFICERÓW W INOWROCŁAWIU

Organizacja i porządkowanie spraw, związanych z życiem podoficerów zawodowych, znalazło swój oddźwięk w utworzeniu w Inowrocławiu specjalnego szpitala sezonowego dla podoficerów i ich rodzin, który w bieżącym roku już drugi sezon spełnia chlubnie swe zadanie.

Sezon drugi, od dnia 1 do 28 lipca, zaznaczył się szczególnie wielką frekwencją tak pod względem liczności, jak i różnorodności broni i dzielnic Polski, reprezentowanych przez kuracjuszy.

Faktem godnym podkreślenia jest samodzielnosc i swoboda, jaką komendant szpitala pozostawia kuracjuszom w organizowaniu życia pod względem towarzyskim i kulturalnym w czasie przebywania na kuracji.

Do załatwiania tych spraw wybrany został specjalny komitet, składający się z podoficerów i pań, który organizuje wszelkiego rodzaju imprezy i jest łącznikiem pomiędzy komendantem szpitala i kuracjuszami.

Zasadniczo szpital spełnia tylko zadanie instytucji administracyjnej, ponieważ wszelkie zabiegi lekarskie i kuracja odbywa się w Zakładzie Zdrojowym ogólnym, mieszczącym się w pobliżu szpitala.

Dla większego współzycia i lepszego poznania kraju ojczystego zorganizowano kilka wycieczek krajoznawczych do Kruszwicy, Torunia i Ciechocinka.

Szczególnie wycieczka do Kruszwicy, połączona ze zwiedzeniem jednego z najstarszych w Polsce kościołów i ruin zamku nad Gopłem oraz wytwórni win Makowskiego, wywarła niezatarte wrażenia.

Korzystając z uprzejmości miejscowego Towarzystwa Krajoznawczego, urządzono również wycieczkę dla zwiedzenia zabytków inowrocławskich oraz miejscowych salin.

Dla uprzyjemnienia czasu kuracjuszom, dwa razy w tygodniu koncertuje orkiestra 59 pułku piechoty, a prócz tego szpital posiada radio z dwoma głośnikami, które odbiera audycje, nadawane przez stacje polskie.

Komendant szpitala major - lekarz Biełliński Władysław wraz z całym personelem szpitalnym dokłada wszelkich starań, aby czas kuracjuszom upływał możliwie jak najprzyjemniej i jeśli nam było czego brak w drugim sezonie to tylko słońca i pogody, która jakby się na nas uwzięła, zsyłając nieomal codziennie strugi deszczu.

Lubicz-Zaleski, starszy ogniomistrz

ZAWODY «MILITARI» O MISTRZOSTWO ARMII

W dniach od 25 do 28 lipca bieżącego roku odbyły się w Suwałkach zawody «Militari» o mistrzostwo armii.

Zawody te odbywają się rokrocznie w innej miejscowości (siedzibie brygady kawalerji), w roku bieżącym zaszczyt organizacji tych zawodów przypadł brygadzie kawalerji Suwałki.

Do zawodów stanęły następujące ekipy pułków kawalerji: 1 pułk szwoleżerów, 1, 2, 3, 4, 6, 15, 17, 18 i 25 pułki ułanów, 1, 2, 6 i 10 pułki strzelców konnych oraz zbiorowa ze szwadronów Korpusu Ochrony Pogranicza, poza tem jeźdźcy indywidualni prawie ze wszystkich pułków kawalerji i dywizjonów artylerji konnej na czele z panem generałem Andersem, tak, że w zawodach brało udział ogółem 94 jeźdźców.

Poza uczestnikami w zawodach przybyli do Suwałk prawie wszyscy dowódcy brygad kawalerji i dowódcy pułków oraz wyżsi przełożeni: generał Litwinowicz - dowódca Okręgu Korpusu III, pułkownik dyplomowany Karcz - szef Departamentu Kawalerji, pułkownik Cehak - szef Departamentu Artylerji oraz wielu innych.

Program zawodów był następujący: 25 i 26 - ujeżdżalnia, władanie białą bronią i strzelanie, 27 - przebieg w terenie, 28 - konkursy hipiczne. Po zawodach - pokaz ułański kadryla, rozdanie nagród, defilada zawodników i szwadronów z pułków brygady kawalerji Suwałki.

W ogólnej klasyfikacji ekip pierwsze miejsce zajęła ekipa 17 pułku ułanów, otrzymując jako nagrodę zespołową srebrne nakrycie stołowe na 60 osób, 2-gie miejsce - 26 pułk ułanów, 3-cie miejsce - 1 pułk szwoleżerów.

Z zawodników indywidualnych pierwsze miejsce zdobył porucznik Rojcewicz z 25 pułku ułanów, otrzymując w nagrodę konia, na którym brał udział w zawodach, 2-gie miejsce porucznik Tuski z 17 pułku ułanów, 3-cie miejsce porucznik Totjew z Korpusu Ochrony Pogranicza.

Generał Litwinowicz wręczył nagrody zwycięzcom przy dźwiękach marszów pułkowych.

Sama nazwa zawodów dowodzi jak trudna i duża była konkurencja. Zawodnicy mieli bardzo ciężką pracę, tem bardziej, że prawie przez cały czas trwania zawodów padał deszcz. To też zdobycie pierwszych miejsc jest wielkim sukcesem, wymagającym uprzedniej stałej pracy nad sobą i koniem.

Zawodom, szczególnie w ostatnim dniu, przyglądały się tłumy widzów, które mimo ulewnego deszczu, twardo stały na trybunach, gorąco okłaskując zawodników, którzy bez błędu przeszli tor przeszkód.

Zawody zorganizował doświadczony i energiczny kierownik pułkownik dyplomowany Rudolf Dreszer, dowódca brygady kawalerji Suwałki.

Na placu, gdzie odbywały się zawody, ustawiono wiele trybun dla sędziów i widzów. Rozbito szereg namiotów, w których znalazły pomieszczenia: biuro informacyjne, urząd pocztowy, centrala telefoniczna, ambulans i dobrze zaopatrzone bufety.

Przystosowanie placu do tak wielkiej imprezy wymagało znacznego nakładu pracy, by goły plac zamienić w małe miasteczko, pięknie przybrane zielenią, flagami państwowymi, oraz porporami wszystkich pułków kawalerji, artylerji konnej oraz szwadronów Korpusu Ochrony Pogranicza.

Z uwagi na duże oddalenie placu od miasta i koszar, do dyspozycji zawodników i gości oddano wszystkie posiadane środki lokomocji. To też połączenie placu z miastem i koszarą doskonale funkcjonowało.

Uczestnicy zawodów byli bardzo serdecznie przyjmowani przez oficerów brygady kawalerji Suwałki. Wiele kolegów i przyjaciół tu się spotkało po kilku latach niewiedzenia i odnowiło kontakty; nawiązano nowe nici przyjaźni, a że tak zgranej braci jak kawalerzyści trudno znaleźć, więc nie dziwne, że czas wolny od zajęć szybko im mijał, a dni, spędzone na za-



O. R. P. «Wicher» i «Burza» w Helsinkach. Redakcja «Wiarusa» otrzymała od podoficerów dywizjonu kontrtorpedowców O. R. P. «Wicher» i «Burza» pozdrowienie z Finlandji, za co na tem miejscu składa im serdeczne podziękowanie

wodach, długo pozostaną w pamięci, budząc miłe wspomnienia.

Ze względu na żałobę nie były przewidziane żadne przyjęcia na szerszą skalę. Jedyne uczestnicy zawodów gremjalnie zwiedzili piękne jezioro Wigry, a po skończonych zawodach podejmowani byli skromnym przyjęciem w Domu Wypoczynkowym w Augustowie, skąd następnie rozjechali się do swych garnizonów.

Samo miasto Suwałki na czas odbywających się zawodów przybrało wygląd odświętny. Na wszystkich domach powiewały flagi, a gmach magistratu pięknie przestrojono zielenią, flagami i proporcami wszystkich pułków, biorących udział w zawodach oraz kolorową iluminacją. Wszędzie wyczuć było można współzycie wojska ze społeczeństwem, każdy interesował się najdrobniejszymi szczegółami i radby uczynić wszystko, by uilić gościom pobyt w Suwałkach.

Szurpit Stefan, starszy wachmistrz

DO GROBU WODZA I NA SOWINIEC

Już upłynął miesiąc od pogrzebu Marszałka Piłsudskiego, a żal po Nim, jaki ogarnął niemal cały świat, w sercach polskich trwa nadal i nieprędko wygaśnie. To też ze wszystkich stron kraju pielgrzymują starzy i młodzi do Krakowa, by w krypcie świętego Leonarda złożyć hołd ceniom Wskrzesiciela Polski, a na Sowińcu pod Krakowem przyczynić się do wzniesienia wiekusiego pomnika wdzięczności narodu polskiego—kopca Józefa Piłsudskiego.

Z brzaskiem dnia na wzgórze wawelskie śpieszą nieprzerwanym ciągiem wycieczki.

Im bliżej Wawelu, tem więcej maszerujących oddziałów. Tysiące dzieci szkolnych ze szlاندarami. Wzruszają matki z dziećmi, często z dziećmi na rękach. Przybyły z najdalszych zakątków Polski, by choć raz jedyny zobaczyć zasłgłą na wieki, piękną i majestatyczną twarz Wodza.

Wielotysięczne tłumy trwają nieprzerwanie w kolejce niekiedy po kilka godzin, bardzo powoli, krok za krokiem posuwając się naprzód. U stóp Wawelu rozłożyło się miasto.

KRYPTA ŚWIĘTEGO LEONARDA

Majestat starej katedry zaklęty w marmurowych sarkofagach, w arcydziełach sztuki rzeźbiarskiej i malarskiej, w ka-

miennych płytach ścian i filarów—niejednokrotnie już znalazł wyraz w opisach z różnych czasów.

Z katedry po kilkunastu schodkach schodzi się do krypty świętego Leonarda, gdzie spoczywają snem wiecznym najwięksi w narodzie. Panuje tu cisza grobowa i smutek.

Przy ścianie stoi czarny sarkofag króla Jana III Sobieskiego. Obok sarkofag Tadeusza Kościuszki i księcia Józefa Poniatowskiego. Naprzeciw sarkofag z napisem «Michaelis Rex Polonorum». Spoczywają tu prochy króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego. Pośrodku krypty, na purpurą okrytym wzniesieniu, stoi srebrna trumna z napisem «Józef Piłsudski».

W skupieniu i ciszy przechodzą dokoła tej trumny szeregi ludzi, którzy pragną złożyć ostatni hołd Wodzowi Odrodzonej Rzeczypospolitej. Kornie pochylają się głowy nad oszkloną częścią trumny.

I znowu ciągną szeregi, coraz dalsze i dalsze—idą wszystkie warstwy społeczne, ludzie różnego wieku i wyznania. Oficerowie, podoficerowie, ogorzali żołnierze, dzieci, matki, ojcowie, starszankowie. Różne twarze, różne postacie. Cały naród składa hołd wielkiemu genjuszowi Wodza Narodu.

Drżące wargi szepczą bezgłośnie modlitwę. Słychać cichy, tłumiony płacz. Lecz niepodobna nawet dostrzec kto płacze. Szeregi dokoła trumny krążą bezustannie.

Ze wzgórza Wawelu widać majaczący na widnokręgu Sowiniec. Niezadługo wyrośnie na nim kopiec, który Józefowi Piłsudskiemu sypie cały naród.

NA SOWIŃCU

Gdy po opuszczeniu krypty świętego Leonarda przybywa się na Sowiniec, czuje się potęgę symbolu i legendy.

Pod Wawelem ludzie stoją godzinami, by w przebłyku żałobnego skupienia złożyć hołd prochom Wodza. Na Sowińcu ci sami ludzie godzinami w kolejce oczekują na taczki, by wysiłkiem fizycznym złożyć hołd Jego Imieniu. Ludzie, którzy dostali już taczki, nie chcą ich oddać. Po kilkakroć wracają na górę zmęczeni, zgrzani, podnieceni budującą pracę.

Taczki, napelnione ziemią, piszczą tak, jak gdyby tysiące wypłoszonych ptaków nagle się rozsiewało.

Wśród tłumów widać starych żołnierzy Marszałka, profesorów, urzędników, robotników, wieśniaków, setki kobiet i setki dzieci do trudu fizycznego nieposobne, które niezdarnymi, małemi rączkami znoszą ziemię na kopiec.

Płaszczyna kopca podnosi się coraz wyżej. Rośnie z ziemi krakowskiej, z ziemi ze wszystkich zakątków Rzeczypospolitej i z ziemi poza granicami, z ziemi, zroszonych serdeczną krwią polskiego żołnierza. Grudki tej ziemi przywiezione zostały przez specjalne delegacje i teraz w urnach złożone zostaną we wnętrzu kopca.

Kopiec Marszałka Piłsudskiego stoi w jednej linii z kopcem Kościuszki.

Dwaj wodzowie, obok siebie leżący dziś w krypcie królewskiej na Wawelu, z obu wielkich kopców patrzeć będą na całą Polskę.

August Grzeszczak, starszy sierżant

ZAWODY KONNE 9 PUŁKU ULANÓW MAŁOPOLSKICH

W dniu 20.VII bieżącego roku odbyły się zawody konne podoficerów zawodowych 9 pułku ułanów małopolskich.

W konkursie hippicznym (10 przeszkód 100 centymetrów wysokości do 2,50 metrów szerokie): I miejsce zajął wachmistrz Pańko Józef—na klaczy Bera, II miejsce—kapral zawodowy Błażków Jan—na klaczy Ala, III miejsce—wachmistrz Jacek Wojciech—na wałachu Acan.

We wladania białą bronią: I miejsce zajął plutonowy Argasiński Kazimierz, II miejsce—kapral Samborski Walerjan, III miejsce—plutonowy Kołodziejczyk Piotr, IV miejsce—plutonowy Wróbel Józef.

W konkursie hippicznym byłby niewątpliwie zajął I-sze miejsce plutonowy Biegalski Jan, który jako zamiłowany sportowiec jazdy konnej miał doskonale ujeżdżonego konia, lecz w szybkim tempie na mokrym gruncie wywrócił się z koniem i tem samem odpadł z konkurencji.

W konkursie wladania białą bronią z dużą odwagą i pięknym stylem jechał wachmistrz Rzeziński Władysław, brak mu było tylko skrzydeł husarza.

Po zawodach, zwycięzcom wręczył nagrody dowódca pułku, pułkownik Komorowski Tadeusz.

OD REDAKCJI

Pan starszy wachmistrz Szurpit Stefan. Uprzejmie prosimy o nadsyłanie przeznaczonych do druku maszynopisów pisanych z podwójnym odstępem i po jednej stronie arkusza oraz o nieużywanie żadnych skrótów, jako to już niejednokrotnie prosiliśmy na łamach «Wiarusa» naszych Szanownych Korespondentów.

POŻEGNANIE KOMENDANTA 6 SZPITALA OKRĘGOWEGO

Dnia 24 lipca bieżącego roku w 6 Szpitalu Okręgowym imienia Jana III odbyło się oficjalne pożegnanie komendanta szpitala, pułkownika doktora Stronńskiego Bronisława, przeniesionego Dziennikiem Personalnym Nr. 8/1935 na stanowisko Szefa Sanitarnego Okręgu Korpusu VII.

Pożegnanie, chociaż krótkie, miało charakter nastrojowy, niejednemu z podwładnych łzy żalu cisnęły się do oczu, bo w ciągu 8-letniej współpracy pułkownik doktor Stronński jako komendant szpitala przez dobre i życzliwe traktowanie podległego sobie personelu zdobył w całości serca wszystkich pracowników.

Podoficerowie zawodowi powyższego szpitala, którym swej prawdziwie ojcowskiej opieki pułkownik doktor Stronński nigdy nie szczędził i dla których, mimo swej surowości, był zawsze wyrozumiałym i życzliwym opiekunem, żegnali pułkownika doktora Stronńskiego z prawdziwym wzruszeniem. Nie mogąc w owej chwili wypowiedzieć wszystkiego, co czuliśmy, pragniemy tą drogą podziękować panu pułkownikowi z całego naszego prostego żołnierskiego serca za wszystko, co dla nas uczynił.

Zapewniamy pana pułkownika, że pamięć Jego w naszych sercach pozostanie na zawsze niezatarta.

Żegnając Go na łamach naszego organu prasowego, życzymy panu pułkownikowi dużo zdrowia, szczęścia i powodzenia w dalszej owocnej pracy dla dobra służby i Państwa Polskiego.

Kazimierz Rybaczek, starszy sierżant

KONKURS ŚPIEWU W 84 PUŁKU STRZELCÓW POLESKICH

Dorocznym zwyczajem w dniu 18 czerwca 1935 roku dowódca 84 pułku piechoty strzelców poleskich urządził konkurs piosenek żołnierskich między kompaniami rekruckimi. Zśród siedmiu kompanii, które stanęły do konkursu, na specjalne wyróżnienie zasługują kompanie z III/84 batalionu pułku strzelców poleskich, które zajęły I-sze i III-cie miejsca, pokonawszy w szlachetnej rywalizacji bardzo poważnych konkurentów—kompanie z garnizonu Pińsk.

Trzy kompanie, wyróżnione w śpiewie, otrzymały od dowódcy pułku nagrody, przypadające na każdego strzelca indywidualnie.

Wynik konkursu i kompanie nagrodzone zostały ogłoszone w rozkazie pułku.

Należy podkreślić, że dowódca 84 pułku strzelców poleskich, pułkownik Zawisła, kładzie duży nacisk tak na artystyczne wykonanie, jak i na treść piosenek żołnierskich, śpiewanych w 84 pułku strzelców poleskich, jako na ważny czynnik wychowawczy.

Treść piosenek, śpiewanych w 84 pułku strzelców poleskich, jest w pierwszym rzędzie patriotyczna, przesiąknięta wielkimi tradycjami wojsk polskich z różnych okresów jego istnienia lub też o charakterze czysto regionalnym, odzwierciedlając uczucia, pracę i nastrój żołnierzy pułku.

Dążeniem dowódcy pułku jest, aby te piosenki, które tu żołnierz wyśpiewuje na chwałę pułku, wryły się głęboko w jego duszę i poszły za nim w jego domowe pielesze, niosąc pod strzechy polskość, miłość Ojczyzny, wielki kult dla Wodza Narodu, oraz pamięć i przywiązanie do macierzystego pułku strzelców poleskich.

Borkowski, podporucznik

WOJSKOWO-CYWILNY KLUB SPORTOWY «SPARTA»

Wojskowo-Cywilny Klub Sportowy «Sparta» w Trembowli, do którego należą wszyscy oficerowie i podoficerowie 9 pułku ułanów Małopolskich jako członkowie, a jako prezes stoi na czele dowódca pułku, pułkownik Komorowski Tadeusz, wysunął się na czołowe miejsce.—Poza różnymi gałkami sportu, jaki młodzież z zamiłowaniem uprawia, przoduje oklaskiwana przez publiczność drużyna piłki nożnej, która w dniu 21.VII wygrała zawody z «Legionem» — Tarnopol 3:0 na swoją korzyść, a tem samem weszła do klasy «A».

W czasie tych zawodów wszyscy gracze, mimo tak decydującej chwili, zachowali się ambitnie, dając tem dowód, że tworzą pełnowartościowy zespół sportowy.

Pełne uznanie należy się wachmistrzowi Czerniakowi Władysławowi, który jako miłośnik sportu i gospodarz klubu, postawił drużynę na właściwym poziomie.

Żywimy nadzieję, że drużyna zdobyła klasę «A» utrzyma w swych rękach.

Kam.

PLACÓWKA POWSTAŃCÓW I WOJAKÓW OKRĘGU KOR- PUSU VIII W KNIEI

Realizując testament Pierwszego Marszałka Polski, ś. p. Józefa Piłsudskiego, placówka związku Powstańców i Wojaków Okręgu Korpusu VIII w Kniei, powiat Tucholski, przystąpiła do budowy własnej świetlicy pod protektorem starosty powiatu tucholskiego, by wychować swych członków na świadomych swych obowiązków obywateli, działających w duchu państwowo-twórczym. Ponieważ jednak ludność naszych Borów Tucholskich, prócz pracy swych rąk, żadnej innej pomocy nam dać nie może, przeto zwracamy się z gorącym apelem do wszystkich oddziałów wojskowych, jak i zrzeszeń społecznych, by tę trudną akcję wspomogli chociażby najdrobniejszymi ofiarami bądź to w postaci pieniędzy, bądź też w materiale książkowym czy innym, mogącym się w naszych warunkach przyczynić do akcji oświatowej. Chlubnie pod tym względem postąpiły: korpus podoficerów zawodowych 6 pułku piechoty Legionów w Wilnie, który zaofiarował na ten cel kwotę 141,75

złotych, oraz korpus podoficerów Floty w Gdyni, który, prócz oliary pieniędzy, przelał nam bardzo wartościowe książki o morzu, ogłaszając ponadto naszą akcję w tygodniku «Wiarus», polecając ją poparcie. Oby powyższy przykład znalazł godnych naśladowców. Wszelkie ofiary na ten cel prosimy kierować na ręce starosty powiatu tucholskiego, pana Jerzego Hryniewskiego.

Zarząd Placówki i Komitet Budowy

ZAWIADOMIENIE

Zarząd Ogniska Podoficerskiego Garnizonu Poznań podaje do wiadomości swych członków, że w dniu 1 października 1935 roku rozpoczyna się rok szkolny 1935/36 na wieczornych kursach dokształcających i maturalnych ogniska podoficerskiego garnizonu Poznań, prowadzonych na podstawie zezwolenia Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego Nr. 11-63873/34 z dnia 1.X. 34.

Zapisy na kurs do klas IV (1), V (2) i VI-ej gimnazjalnej przyjmuje i szczegółowych informacji udziela sekretariat Ogniska Podoficerskiego, Plac Działowy Nr. 2 w poniedziałki i czwartki każdego tygodnia od godziny 18-21-ej.

KOMUNIKAT POLSKIEGO ZWIĄZ- KU JEŹDZIECKIEGO

Polski Związek Jeździecki wysyła zainteresowanym polskie odznaki jeździeckie za zaliczeniem, doliczając do wartości odznak koszty pocztowe, względnie — na życzenie nabywających — wydaje je na miejscu (Warszawa, Mazowiecka 7) po uiszczeniu należności.

Ceny polskiej odznaki jeździeckiej łącznie z legitymacją są następujące:

złota wielka 8 złotych, złota 7 złotych, srebrna wielka 5 złotych, srebrna 4 złote, brązowa wielka 3 złote, brązowa 2 złote 20 groszy.

DO KOLEGÓW

Kolegów, którzy służyli w roku 1917-18 w 22 pułku strzelców czarnowieckich wojska austriackiego (Schützen-Rgt. 22), którego kadra była w roku 1917 w Friedek-Mistek na Śląsku Czeskim, proszę celem wspólnego stwierdzenia służby o skomunikowanie się ze mną pod adresem Kuliński Jan, młodszy majster wojskowy pirotechnik, 8 pułk artylerii ciężkiej, Toruń.

KSIĄŻKI NADEŚLANE

«Dziesięć lat na szlaku Kadrówki». Pierwsze boje żołnierzy Józefa Piłsudskiego—żołnierzy z roku 1914—są to dzieje drogie sercu każdego Polaka.

Dla nas, Polaków, zaczęła się wojna (nie ta podziemna walka, lecz z bronią w rękę i w mundurze żołnierza polskiego) z chwilą, gdy 6 sierpnia 1914 roku, o godzinie 3 rano wyruszyła kadrówka z Krakowa pod dowództwem porucznika Tadeusza Kasprzyckiego. Zaczęła się wojna... przedwiosnie Polski Niepodległej.

Po latach przeszło 20 i później zawsze czcić będziemy dzień 6-go sierpnia, jako dzień czynu zbrojnego o wolność i niepodległość. Dzień ten jest zwłaszcza drogi dla nas, podoficerów, wychowawców żołnierzy—młodzieży, która już nie pamięta czasów niewoli i walki.

Istnieje obszerna literatura, na podstawie której kształcimy ideowo młodzież. A wśród niej, w bibliotekach naszych nie

powinno zabraknąć wydawnictwa pod tytułem «Dziesięć lat na szlaku Kadrówki», pióra Jerzego Szyszko-Bohusza.

Wszystkie Powiatowe Komendy Uzupełnień oraz Główna Księgarnia Wojskowa w Warszawie posiadają książeczkę pod tytułem «Powszechny obowiązek wojskowy w Polsce». W książce tej zaznaczone są niezbędne wskazówki w sprawach poboru do czynnej służby wojskowej, odroczeń służby, ulg wojskowych, zasiłków dla rodzin rezerwistów i t. p. ważnych przepisów, związanych z powinnością wojskową, oraz wzorów podań w odnośnych sprawach.

Książka zatwierdzona jest przez Ministerstwo Spraw Wojskowych do użytku służbowego i zalecana przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Opracował ją podpułkownik Deschu, kapitan Skąpski i porucznik Moczyński. Cena egzemplarza o 175 stronach druku wynosi 2 złote.

WIARUS SZACHISTA

OLIMPIADA SZACHOWA W WARSZAWIE

W dniach od 16 do 31 sierpnia roku bieżącego odbędzie się w Warszawie w salonych oficerskiego kasyna reprezentacyjnego wszechświatowa olimpiada szachowa. W rozgrywkach o palmę pierwszeństwa walczyć będą 22 drużyny z całego świata.

Jest to najliczniejsza ilość zgłoszonych drużyn, jaka kiedykolwiek brała udział w szachowych igrzyskach olimpijskich.

Fakt ten jest dla nas wielce pocieszający, albowiem łącznie z reprezentacjami państwowymi, przyjedzie również duża ilość sympatyków tej gry i gości-turystów, z których niewątpliwie większą część będzie gości u nas po raz pierwszy, a którym Polski Związek Szachowy przygotował moc niespodzianek i przyjemne spędzenie czasu w postaci zwiedzenia naszych zabytków i miejsc historycznych, tudzież naszego dorobku narodowego.

Tytułu mistrzowskiego i pucharu, po raz czwarty z rzędu, bronić będzie drużyna Stanów Zjednoczonych w następującym składzie: Kashdau, Kupczyk, Fine, Dake (Dakowski) i Marshall. Należy nadmienić, iż jest to jeden z najsilniejszych zespo-

łów, jakie wezmą udział w powyższej olimpiadzie.

Obok olimpiady męskiej odbędzie się także i olimpiada żeńska, w której weźmie udział kilkanaście pań szachistek ze wszystkich krajów, a także i z Polski.

Drużyna, która będzie reprezentowała Polskę na olimpiadzie, została ustalona przez kapitana związkowego, pana podpułkownika doktora Steifera, następująco: doktor Tartakower, Najdorf, Paulin Frydman i redaktor Henryk Friedman. Piąty olimpijczyk zostanie wstawiony do składu na kilka dni przed olimpiadą.

Wstawienie do teamu olimpijskiego po raz pierwszy panów Najdorfa i Friedmana jest bardzo trafne, bowiem nie tylko reprezentują oni naszą najwyższą klasę młodszej generacji, lecz ponadto walczą z uporem, ambicją i chęcią zwycięstwa, a przecież tego przedewszystkiem wymaga się od gracza.

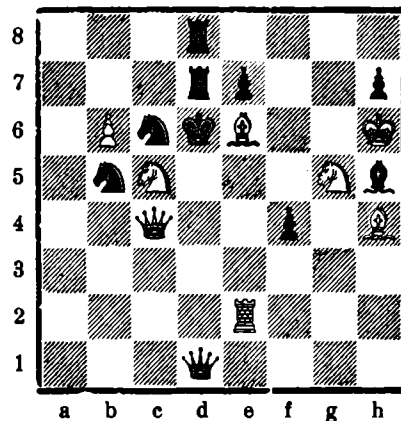
Poza tem dotychczasowe, a zwłaszcza tegoroczne sukcesy pp. Najdorfa i Friedmana, jakie odnieśli na zawodach krajowych, każą mniemać, iż z włożonych na nich obowiązków wywiążą się należycie, mimo, iż będzie to pierwszy ich debiut na międzynarodowych zawodach.

Doktor Tartakower i pan Frydman są graczami o światowej sławie i znani są

zarówno w kraju, jak i zagranicą. Są oni dotychczas stałymi reprezentantami Polski na olimpiadach szachowych.

Zadanie Nr. 32

Autor: S. S. Lewmann – Z. S. R. R.
(Pochwała na konkursie «Gazety Polskiej»)



Mat w 2-ch posunięciach.

Rozwiązania zadań Nr. 26: We5-e4!
Nr. 27: Wd1-d8!!

KĄCIK FILATELISTY

(21) *Poczta lwowska dla filatelistów.* Celem umożliwienia filatelistom nabywania wszelkich jakości i ilości obiegowych znaczków pocztowych dla celów filatelistycznych, dyrekcja poczt w Lwowie uruchomiła z dniem 1 lipca specjalny oddział sprzedaży znaczków dla celów filatelistyki w urzędzie pocztowym Lwów I (I-sze piętro, drzwi 8). Oddział ten przyjmuje też zamówienia na znaczki wycelane z obiegów.

Nawiązując do poprzedniego «Kącika», przytaczam dalszy ciąg pracy W. P. Polańskiego pod tytułem: «Poczta polska w dawnych czasach»:

«W 1562 roku kierownictwo poczty obejmuje Krzysztof Taxis, przedstawiciel rodu Thurn Taxis'ów, którzy w XVI wieku założyli w całej prawie Europie instytucje pocztowe i zmonopolizowali je poniekąd w swoich rękach.

Na podstawie wymienionego przywileju Krzysztof Taxis był obowiązany przewozić bezpłatnie przesyłki królewskie do Wene-

cji, Rzymu, Neapolu i innych krajów. Za listy wysyłane przez osoby prywatne dozwolone było pobierać opłatę, która wynosiła z Krakowa do Wenecji 6 groszy za 1 łut. Przewóz poczty na tej przestrzeni miał trwać 10 dni. Za wszystkie czynności, związane z urzędzeniem i przewozem poczty, wyznaczono Taxis'owi pensję w kwocie 1500 talarów rocznie.

Wobec nie wywiązania się przez Taxis'a z przyjętych zobowiązań, kierownictwo poczty przechodzi następnie w ręce Piotra Mallona, potem zaś przywilej ten posiada rodzina Montelupich.

Po śmierci króla Zygmunta Augusta następuje chwilowa przerwa w urzędzeniach pocztowych. Dopiero w 1583 roku król Stefan Batory znawia tę instytucję i nadaje przywilej Sebastianowi Montelupiemu treści następującej:

«Stefan, z Bożej łaski i t. d... Wszem wobec i t. d... zważając użyteczność poczty, od poprzednika naszego Najjaśniejszego Zygmunta Augusta zaprowadzonej, tak

w urzędowych działaniach, jak i prywatnych stosunkach, zatwierdzamy ją pod zarządem Sebastiana Montelupi, szlachcica florenckiego i Walerego jego siostrzeńca, których zaleconą sobie mamy zdolność i wierność na tym urzędzie dawniej okazaną i wszystkie poczty, które oni swoim kosztem utrzymywać będą, na wszystkich traktach, onym oddajemy, pod tym warunkiem, że oni na trakcie z Krakowa do Wenecji, w miejscach ku temu przyzwolonych tyle koni utrzymywać będą, aby gońcy pocztowi z Krakowa do Wenecji i z Wenecji do Krakowa jadący, tam i nazad, w przeciągu piętnastu dni podróż swoją odbywali i bieg ten poczt tak urządzony mieć chcemy, aby poczta dwa razy w miesiącu, to jest 24 razy do roku, z Krakowa do Wenecji i z Wenecji do Krakowa chodziła. Poczciarze, którzy za sług naszych pocztolani być mają, cyfry nasze i herby na sukniach nosić będą.

Gdybyśmy zaś z dworem naszym z Krakowa do innego przenieść się mieli miasta, obowiązując ci wyżej wymienieni Sebastian Montelupi i jego synowiec listy i wszystkie pocztą przychodzące przedmioty, swoim kosztem do Warszawy jak najszybciej przesłać».

A teraz parę słów o aktualności.

Poczynając od 1 stycznia 1936 roku obowiązujący obecnie na wyspie Maurycego i na Zanzibarze system monetarny ulegnie zmianie: rupie ustąpią miejsca szylingowi. Rzecz oczywista, że ta zmiana odbije się na znaczkach.

Ukazały się 4 znaczki dobroczynne Holandji, których emisję w swoim czasie awizowałem. Znaczki, jak zwykle w Holandji, są bardzo ładne i przedstawiają podobizny H. D. Guyota (1753-1828), A. J. M. Diepenbrocka (1862-1921), F. C. Dondersa (1818-1889) oraz J. P. Swaelincka (1562-1621) – wybitnych uczonych holenderskich.

PIERWSI ZAWODNICY TURNIEJU TENISOWEGO „WIARUSA”

Dzielimy się z Czytelnikami wiadomością, że jednymi z pierwszych podoficerów, którzy zgłosili się na turniej tenisowy «Wiarusa», są znani w sportowych sferach wojskowych tenisisci: starszy sierżant Drapała Jan oraz sierżant Galikowski, obaj z 19 pułku piechoty Obrony Lwowa.

Starszy sierżant Drapała w latach 1928-1929 znalazł się na liście 10-ciu najlepszych tenisistów polskich (Polski Związek Tenisowy), a w roku 1930, 1931, 1932 zdobył mistrzostwo miasta Stanisławowa, poza tem posiada kilkanaście miejsc dru-

gich i trzecich na turniejach, zatwierdzonych przez Polski Związek Tenisowy.

Sierżant Galikowski Roman, który poza grą pojedynczą grać będzie ze starszym sierżantem Drapałą Janem w grze podwójnej, brał kilkanaście razy udział w turniejach, zatwierdzonych przez Polski Związek Tenisowy.

Z przyjemnością stwierdzamy, że prezes kasyna podoficerskiego 19 pułku piechoty «O. L.», starszy sierżant Karol Kernberg zawiadomił Redakcję, iż wymienieni podoficerowie wezmą udział w turnieju «Wiarusa» na koszt kasyna podoficerskiego.

ROZRYWKI UMYŚLOWE

1. KONIKÓWKA

ułożył plutonowy Stanisław Paśnicki

by	gi	wiel	Mar	Nic	Jest	mien
W	ja	czy	nie	pro	tri	nie
za	zdo	czy	kiej	nie	nej	myśl
poli		Ko	Z		prze	umfu
wej	nie	łek	dzi	ka	co	du
si	nop	i	choć	dy	go	pa
nic	krwa	wy	nic	da	cha	każ

Ruchem konika szachowego odczytać rozwiązanie.

2. ARYTMOGRAF

ułożył «Wło-cko»

3 15 6 19 22 21 24 26 2 16 6 12 19 7 19
4 17 21 26 18 8 25 24 19 4 14 9 25 4 13
11 21 1 18 13 6 12 19 22 21 10 4 25 21
12 7 21 23 11 21 1 18 21 23 23 8 1 2 16
7 8 4 7 8 19 1 21 23 11 21 1 18 21 23
25 8 1 19 17 21 18 8 24 26 20 21 25 4 7
4 21 18 8 21 6 12 5 7 8 1 4 11 21 1 18
13 24 8 21 25 4 21 18 8 13

Cyfry zastąpić literami według podanego niżej klucza i odczytać rozwiązanie.

Klucz pomocniczy:

1 2 3 4 5 6—Przedmieście Krakowa.

7 8 6 9 10—Urzędnik ziemski w dawnej Polsce.

11 12 13 14 15—Ruchy wód morskich.

16 17 8 18 19—Wydzielina ustna.

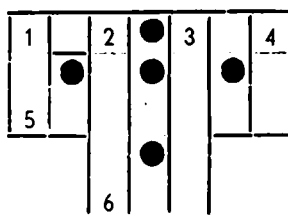
20 21 22—Zwierzątko owadożerne.

23 19 24—Kwiat polny.

25 21 26—Bóstwo egipskie, lub wyrażenie sportowe w tenisie.

3. KRZYŻÓWKA

ułożył «Wło-cko»



Znaczenie wyrazów pionowych:

- 1) Rzeka w Polsce.
- 2) Oznaka żałoby.
- 3) Narzędzie rolnicze.
- 4) Fruwanie w powietrzu.

Znaczenie wyrazów poziomych:

- 1) Rodzaj drzewa.
- 2) Zabawa towarzyska.
- 3) Szczyt w Tatrach.
- 4) Imię słynnej śpiewaczki Polskiej.

4. KONIKÓWKA

ułożył plutonowy Stanisław Paśnicki

sad	je	wych	ryk	mo	o	sze
ci	Sien	mi	jest	Roz	Hen	że
śmie	za	ci		go	za	bo
kie	ucz	się		ka'	stu	czło
nich	ucz	wych	we	ców	wiąz	nie
i	wicz	z	kiem	zdro	wie	głup

Ruchem konika szachowego odczytać rozwiązanie.

Czas nadsyłania rozwiązań—trzy tygodnie.

NAGRODY

Dwie do rozlosowania pośród tych, którzy nadesłali rozwiązania.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH w N-rze 26 «WIARUSA»

1. LOGOGRYF

łaNia, mnlch, zeCer, fuTor, stAry, szkic.
soLwa, naUka, paDło, puZon, ślna, toNna,
gwInt, piErw, waZon, reBus, liLja, ślwa,
leŻeń, azAli, moDel, krOwa, kuSza, filrt,
afEkt, soBol, rulna, ślEdz, myJak, chAła,
duKat, zaWod, baŚta, koPja, piOro, piLna,
koNar, wrAże, alBum, siOwa, waLeł,
miEko, kaŚka, aśĆka.

NIC TAK LUDZI NIE ZBLIŻA DO
DO SIEBIE JAK WSPÓLNA BOLEŚĆ

2. KWADRAT MAGICZNY

ułożył «Elem»

69	97	5	33	61
93	21	29	57	65
17	25	53	81	89
41	49	77	85	13
45	73	101	9	37

3. ZADANIE MATEMATYCZNE

130	+	30	=	160
8754	-	923	=	7831
63	×	25	=	1575
8480	:	32	=	265
17427		1010		9831

ROZWIĄZANIE ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W NUMERZE 26 «WIARUSA»

NADESŁALI:

TRZECH ZADAŃ:

chorążowie: «Jolka» Józef Szymański.
starsi sierżanci: Kazimierz Głowacki, «Wuka».

sierżanci: Wacław Nowak, Jan Borowiec, Leonard Janecki, Władysław Salata.

DWÓCH ZADAŃ:

plutonowi: Józef. Nikończuk. Szymon Król.

kaprale: Feliks Broślawski, Stefan Gabryszewski.

JEDNEGO ZADANIA:

plutonowy Stanisław Rycombel.
kapral Marcin Paszkowicz.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W NUMERACH: 24 i 25 «WIARUSA» NADESŁAŁ:

sierżant Władysław Salata.

NAGRODY OTRZYMUJĄ:

1) sierżant Jan Borowiec 2 dywizjon pociągów pancernych—Niepołomice.

2) sierżant Leonard Janecki. Skł. Sap. Nr. 7. Poznań ul. Stawna 8.

OD ADMINISTRACJI

Administracja «Wiarusa» prosi: panią Marię Gawryleni o podanie bliźszego adresu, celem wysłania nagrody.

WIEDZA I ŻYCIE

Gołębie na usługach prasy japońskiej. Gdy okręt japoński zakotwicza u ojczyścińskich brzegów, na pokładzie jego pojawiają się, zanim wysiądą pasażerowie, osoby niosące aparaty fotograficzne i klaki z gołębiami pocztowymi. Nikt nie czyni im żadnych trudności. Są to reporterzy pism japońskich. Dokonują zdjęć ważniejszych osobistości, przeprowadzają wywiady i już po krótkiej chwili do błony fotograficznej umocowują zapisaną kartkę papieru, następnie przywiązują te owoce swej pracy do szyjki gołębia, który natychmiast odlatuje z powrotem do redakcji, skąd go wzięło.

Gołęb jest doskonałym łącznikiem w służbie dziennikarstwa. Już po upływie kilku godzin od chwili zawinięcia okrętu do portu prasa podaje wiadomości kto znaczniejszy na nim przyjechał, zamieszczając też świeżo dokonane fotografie.

Dzienniki japońskie są niewskroś nowoczesne i nadzwyczaj szybko informują. Niektóre z nich mają nawet własne hodo-
wle gołębi, liczące niekiedy po 500 sztuk. Ptaki te oddają nieocenione usługi tamtejszym redakcjom, zważywszy, że w Ja-

ponii istnieją okolice bardzo upośledzone pod względem komunikacji.

Wiele dzienników japońskich posiada też własne stacje nadawcze krótkofalowe do przenoszenia dźwięków i zdjęć fotograficznych, które mogą przesyłać fotografie na odległość 430 kilometrów w ciągu 10 minut. Większe dzienniki posiadają też własne samoloty, nie mówiąc już o samochodach.

A jednak dziennikarstwo japońskie posiada jedną wielką trudność, nieznaną w Europie, a która hamuje rozwój prasy japońskiej. Jest nią pismo japońskie, operujące około 15.000 znaków pisańskich.

Gramofon kieszonkowy. Młodzi inżynierowie polscy, których nazwiska jeszcze nie znamy, opatentowali swój wynalazek, który może wywołać przewrót w przemyśle gramofonowym. Jest nim aparat gramofonowy, do którego nagrywa się teksty muzyczne na taśmie filmowej. Pozwoli to na zmniejszenie gramofonu do rozmiarów pudełeczka, mogącego się zmieścić w kieszeni lub torebce. Podobno wynalazkiem tym zainteresowali się przemysłowcy amerykańscy.



Student amerykański Dean Hammond z Detroit zbudował własnego pomysłu samolot, który ma uniemożliwiać wszelkie gwałtowne zderzenia. Konstruktor utrzymuje że jego maszyna nawet przy szybkości 55 kilometrów «nie utknie dziobem». Amerykańskie ministerstwo handlu zamówiło od razu 15 samolotów tego typu
A. P.

Rozpoznawanie przestępców po oczach. Amerykański lekarz chorób ocznych dr. Goldstein przy pomocy kryminologa doktora Simona wynalazł niezawodny sposób rozpoznawania zbrodniarzy po oczach. Stwierdził on mianowicie, że niema dwóch ludzi którzy posiadaliby jednakowo rozciągnięte żyłki siatkówki. Budowa żyłek oka ludzkiego jest całkowicie indywidualna.

Wieleletnie badania, przeprowadzone na przeszło 15.000 osobach, utwierdziły doktora Goldsteina w przekonaniu, że jest rzeczą możliwą stworzenie systematyki żyłek siatkówki i na tej podstawie identyfikowanie ludzi.

Ten sposób rozpoznawczy ułatwiony jest znacznie dzięki temu, że przyrządy, służące do stawiania diagnozy w rozpoznawaniu pewnych chorób ocznych, połączone są z aparatami fotograficznymi. Fotografie te umożliwiają rozpoznanie i odróżnienie każdego człowieka.

Kryminolog dr. Simon zaproponował wobec tego władzom policyjnym sporządzenie takich fotogramów, oraz zaprowadzenie odpowiednich kartotek. Dotąd stosowano rozpoznawanie zbrodniarzy przy pomocy daktyloskopii czyli po odciskach palców. Ale przestępcy także wzięli się na sposób i zapomocą zabiegów chirurgicznych zmieniali zupełnie drobne linie na skórze palców. W ten sam sposób, to jest za pomocą zabiegu operacyjnego,

go, zmieniali w razie potrzeby kształt swych uszu czy nosa. Chirurdzy zmieniali żywą maskę twarzy po mistrzowsku, zapelnienie do poznania.

To też niezawodna metoda dr. Goldsteina odda niewątpliwie ogromne usługi kryminalistyce.

Niewidoczne okulary. Doktor J. Dallos wynalazł okulary ściśle dostosowane do kształtu oka. Umieszcza się je pod powiekami bezpośrednio na rogówce. Są one wykonane z niełamiwego i elastycznego szkła. Można je też skonstruować w ten sposób, aby, dzięki odpowiednim krzywiznom, leczyły nawet takie wady oka, których dotychczasowe okulary nie były w stanie naprawić.

Po długoletnich doświadczeniach doktor Dallos, posilkując się specjalną masą, nazwaną przez niego «rogokolem», wykonał model oka, otrzymując w ten sposób odbicie wszelkich zakrzywień gałki ocznej z dokładnością do 1:10.000 milimetra.

Tak wyrabiane okulary mogą pozostawać pod powieką 8 – 10 godzin. Wyjmowanie ich i wkładanie jest bardzo łatwe i można się podobno tego zabiegu nauczyć w ciągu kilku minut.

Obecnie w Budapeszcie uczeni różnych narodowości studiują sposób wyrobu nowych okularów, wymagający rozległej wiedzy z dziedziny fizyki, matematyki i techniki.



Najnowocześniejszy okręt pasażerski, kursujący między amerykańskimi miastami Teattle i Bremerton na stanie Washington. Okręt ten ma 90 metrów długości, obliczony jest na 2000 pasażerów i 110 wozów ciężarowych
A. P.

WYDAWCA: WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-OŚWIATOWY

Redaktor naczelny: Jerzy Ciepielowski, porucznik

Zastępca redaktora: Wacław Szmagier

REDAKCJA: ul. Nowy-Świat 23/25, tel. 231-72. ADMINISTRACJA: Warszawa, Aleja Szucha 14, tel. 8.02-80 wewn. 76.—Konto P.K.O. 22.144

PRZEDPŁATA: miesięcznie 2 złote. — Półrocznie 11 złotych. — Egzemplarz pojedynczy 50 groszy. — Zagranicą rocznie 40 złotych. W Ameryce 5 dolarów.—Prenumerata «Wiaruska»: rocznie 5 złotych, półrocznie 3 złote, kwartalnie 1 złoty 20 groszy, miesięcznie 50 groszy. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. — Za zmianę adresu dopłata 50 groszy.

CENY OGŁOSZEN: 1/4 strony czarno drukowanej 500 złotych. Cena 1/4 strony dwukolorowej, względnie 1/4 opisowej 750 złotych. 1 milimetr jednoszpaltowy 75 groszy, za tekstem 50 groszy. Rękopisów, zdjęć i rysunków, nadesłanych do Redakcji, nie zwraca się.